Nr 112. Kraków 17 Maja — Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 16 maja.

Związek między klęskami militarnemi Francyi a wewnętrznemi sporami i przewrotami był tak ścisły, że niepopadając w optymizm, można rokować bliskie zakończenie wojny domowej między Paryżem a Wersalem, po podpisaniu stanowczego traktatu pokoju.

Nigdy nie zbywało we Francyi na żywiołach rewolucyjnych i socyalistycznych; rząd drugiego cesarstwa materyalizmem starający się uśmierzyć burzliwość zdezorganizowanego społeczeństwa, powiększał demoralizacyę, nieprzywrócił powagi władzy ani poczucia poszanowania prawa, ale odjął tylko rewolucyi ducha inicyatywy. Temu tylko przypisać należy, że system, który w polityce zagranicznej więcej ponosi klęsk i kompromitacyi imienia francuskiego, niż zdołał rozszerzyć zakres wpływu Francyi i odnosić zwycięstw, który w administracyi i polityce wewnętrznej awanturniczych i hazardownych używał środków, zdołał jednak utrzymać się przez lat blisko dwadzieścia, że go nie zrzuciła jak zbrukane rękawiczki ta Francya, która rewolucyę i zmianę rządów w zasadę przeprowadziła. Ten sam Paryż, który dziś w kierunku rewolucyjnym doszedł do najpotworniejszych ostateczności, przed półtora rokiem podczas ruchów tolerowanych przez rząd z powodu plebiscytu okazywał się najbardziej konserwatywnem miastem. Rocheforty i Flourensy, dziś jeszcze w Komunie umiarkowane stanowisko zajmujący, od przedmieszczan paryskich odtrąceni wtedy zostali z pogardą, jako burzyciele porządku społecznego. Rewolucya widocznie postradała ducha iniciatywy.

Potrzeba dopiero było klęsk wojennych i kapitulacyi sedańskiej do zmiany rządu. Rzeczypospolitej nieogłosił najpierw lud wdzierający się 4go października do ciała prawodawczego, ale ją niejako inaugurował w wilię dnia tego jenerał Pelikao oświadczeniem równającem się abdykacyi imperyalizmu. Odtąd żaden obrót w tym procesie rewolucyjnym nie dokonał się bez wpływu klęsk wojennych, a wszystko co się stało w wewnętrznych stosunkach, było tylko następstwem ciosów, które z zewnątrz spadały na naród.

To samo rzec można o rewolucyi paryskiej 18 marca: była ona następstwem pozostawienia stolicy, po wielkich wysileniach i materyalnem zgnębieniu i wśrod rozgorączkowania umysłów, samej sobie, na łasce burzycieli.

Rewolucya paryska dwa miesiące trwająca, przebyła, że tak powiemy, naturalną kolej procesu rozkładowego. Gdy niebyło siły ani wśród murów stolicy, ani po za fortyfikacyami, któraby była przerwała dzieło destrukcyi, doszedł Paryż do szczytu anarchii. Lecz rewolucya, jak każda negacya ma tę właściwość, że sama się w sobie zużywa i niszczy. Znów przeto bez optymizmu zdaje się być rzeczą pewną, że rewolucya paryska dochodzi do swego kresu. W samem łonie Komuny nigdy jednością się nieodznaczającej, rozkład z dniem każdym wzrasta. Działania wojenne oblężniczego wojska wersalskiego, w których najwięcej pozostawiono czasowi, są o tyle posunięte, że zajęcie Paryża zdaje się już być kwestyą dni kilku.

Wszystko co od półroku działo się i dzieje we Francyi, jest jakby uwydatnieniem słów: *fata invenient viam*. O wszystkiem roztrzygały wypadki, niczego nieuratowano, nieprzeprowadzono, co by nie było następstwem fatalizmu wypadków.

Główne źródło nieszczęść, wojna wreszcie stanowczo zakończoną została; ustaje przeto wpływ jej na stosunki wewnętrzne tak zgubnie działający. Z zawarciem stanowczego pokoju, oby istotnie okres tej rewolucyi wojną wywołanej został zamkniętym. Lecz do tego potrzeba nie tylko chwilowego złamania rewolucyi, ale przywrócenia normalnego stanu, wprowadzenia znów narodu w kolej porządku, ładu i jedności. Czy temu sprosta rząd wersalski wraz z niesfornem zgromadzeniem narodowem i rozbitkami armii? Jakaż siła zdoła wyplenić posiew idei socyalistycznych przez Komunę paryzką rozszerzonych; kto powstrzyma rozkład polityczny, który się zasadą swobód municypalnych okrywa a dąży do federacyi gmin na gruzach narodu?

Zgoła, zagadnienia przyszłości Francyi dotyczące, wiążą się z smutnem doświadczeniem dziejowem, już niejednokrotnie wykazywanem, że Francya nieumie znosić wolności. Stan normalny utrzymuje się w niej tylko despotyzmem, dopóki się ten albo o opór narodu, albo o przewagę nieprzyjaciela nierozbije. Następuje zwykle chwila gorączki i despotyzmu z dołu którą rewolucyjoniści zowią erą wolności. Nie dziw więc, że w tej ciągłej kolejności dwóch despotyzmów: reakcyi i rewolucyi stargała się dzielność Francyi, i że dla przywrócenia ładu społecznego jedności narodowej i normalnego stanu nie ma już sił w rozbitym narodzie, jeśli nim żelazna nie kieruje ręka.

Kiedy zawakowała posada prezesa sądu wyższego w Krakowie, zabraliśmy głos przeciw różnym kandydaturom roszczącym sobie nie prawo, lecz pretensyę na ten urząd albo przynajmniej na następcę po najbliższym nań kandydacie, a ówczesnym prezesie sądu krajowego. Ominęło nas szczęśliwie jedno złe, żeśmy nie dostali na najwyższą godność w tutejszem sądownictwie żadnego z tych ludzi, których napiętnował, że tak powiemy, głos publicznej niechęci. I owszem, wskazywany powszechnie w kraju urzędnik sądowy za gorącem przemówieniem delegacyi naszej uzyskał tę posadę z zadowoleniem powszechnem, a niewątpliwie zgodnie oraz z dobrem magistratury sądowej i z pożytkiem całej zachodniej połowy kraju naszego. Prawość, zdolność, energia, które go cechują, są rękojmią, iż powołaniu swemu pod każdym względem godnie odpowie.

Nie chcemy przypisywać sobie wpływu na postanowienie, które p. Budwińskiemu dało urząd prezesa sądu wyższego, a jeżeliśmy „na to kazanie dzwonili," to pełniliśmy tylko obowiązek zawodu naszego. Czy przychylne życzeniom powszechnym rozstrzygnięcie ma nas zachęcić do dalszej próby na tej drodze? Niemal obawiamy się, aby niechciano w najwyższych sferach rządowych przypuszczać, iż uzurpujemy sobie prawo, że gdy życzenia opinii publicznej zeszły się tym razem z wolą rządu, nacisk tej opinii winien zawsze przeważyć, choćby tej zgodności nie było. Ależ my właśnie pragniemy zgodności, a przeto nie żądalibyśmy rzeczy niemożebnych; a znów z drugiej strony wobec usposobienia rządu dla kraju naszego, wierzymy, że życzenia jego uwzględniać on zechce, skoro te nie idą na przekór nieubłaganym potrzebom ogólnej polityki, ani warunkom służby, których pomijać nie trzeba. Nie przemawiamy też za kandydatem niemożebnym; ale jak z jednej strony poczytujemy za naturalny bieg rzeczy, gdy miejscowi urzędnicy w kolei swojej hierarchicznej posuwają się na wyższe stopnie, jak to się właśnie stało z prezesem sądu wyższego, a spodziewamy się, że się również stanie z obsadzeniem opróżnionej po nim posady; tak z drugiej strony nie obawiamy się, aby rząd chciał wbrew opinii publicznej, a przeto i dobrze zrozumianemu interesowi kraju obdarzyć nas jednym z tych urzędników, z których nazwiskiem wiążą się wspomnienia bolesne lat niedawno ubiegłych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Wołynia 8 maja.

Zasłużony Bolesławita w jednej ze swoich powieści, ktore słusznie nazywa obrazkami rysowanemi z natury, powiedział o Moskalach, że chorują na niestrawność, bo się obżarli cywilizacyą, która ich wzdęła. I w rzeczy samej, mimo form w które się z wierzchu ubrali, zostali wewątrz jedni i ci sami co za czasów Iwana Groźnego, to jest, że mongolskiego swego charakteru nie zmieniają.

Postawiwszy sobie za zadanie wytępienie żywiołu polskiego, nigdy nie spuszczają z myśli tej idei dla udowodnienia światu, że to ziemia nie polska bo Polakow tu nie ma i z wytrwałością godną lepszej sprawy po tej postępują drodze. Kiedy już nie stało politycznych powodów do ogólnego prześladowania, to każdy z moskiewskich zbirów w systemie samowładnego rządu łatwo znaleźć może sposób i powody do tego, aby na pierwszym co mu się na oczy nawinie, spróbować swoich wilczych pazurów.

Z dóbr skonfiskowanych śp. Daniela Mężeńskiego Bryków z przyległościami oddany został frejlinie carskiego dworu pannie Błudów. Dobra te, które czyniły dochodu kilkanaście tysięcy rubli rocznie, oddano za 300 rubli rocznego czynszu dzierżawnego. Panna Błudów której celem zamieszkania na Wołyniu jest propaganda moskwicyzmu, urządziła w miasteczku Ostrogu w byłym Kapucyńskim klasztorze szkołę dla córek popów. Lecz w dobrach Brykowskich pomimo otoczenia się służbą moskiewską zatrzymała niektóre sługi dawnego dworu, pomimo nowej ustawy rządowej, aby moskal obejmujący w posiadanie dobra w ziemiach polskich nie miał nikogo z Polaków ani w administracyi tych dóbr, ani w usługach domu.

Pominąwszy wiele szczegółów dotyczących moskiewskiej administracyi dóbr Brykowa podamy tu tylko jeden dość wymowny, aby świadczył o gospodarstwie moskiewskiem w ziemiach polskich.

W dobrach Brykowskich był odległy folwark składający się z kilku budowli i stodół dla składu tylko zboża z ról od wsi odległych, i w pobliżu tego zbudowaną była mała chatka dla stróża. Był nim stary podupadły szlachcic Głowacki, który pozostał do czasu w nowej administracyi. Policya moskiewska jawnie napastować nie śmiała panny Błudów, ani jej dawać napomnienia za utrzymanie Polaka w obowiązku, gdyż osoba ta ma wielkie znaczenie i wpływ w Petersburgu. Zaczęły się więc pożary w folwarczku niewidzialną sprawione ręką. Jeden po drugim z kolei budynki gorzały, w końcu została tylko chatka, wktórej mieszkał Głowacki.

Starzec jedyną tylko miał córkę niezamężną jeszcze, która podzielała jego samotność i miała o nim staranie. Na tę więc nieszczęśliwą istotę zwróciła się cała zajadłość moskiewska. Kiedy pewnego świątecznego dnia oboje z ojcem poszli do kościoła do bliskiego miasteczka, zgorzała wśród dnia chatka, w której mieszkali, a z nią i cały ich sprzęt ubogi, to jest co tylko zawistne losy im pozostawiły. Jak wprzódy śledztwa o spalenie budynków folwarcznych tak i teraźniejsze o spalenie chatki prowadzone nie odkryły winowajcy. A tu szło koniecznie o niego. Obwiniono więc córkę Głowackiego pomimo tłómaczenia, że oboje z ojcem nie byli pod tę porę w domu, i sami nie mogliby tego wszystkiego co mieli na stratę wystawić.

Jednocześnie z pożarem chatki inny znowu wypadek połączono ze sprawą o podpalenie. Do dóbr Brykowa należy miasteczko Szumsk, w którem znajdują się kosztowne młyny na niewielkiej wprawdzie jednakże dość bystrej postawione wodzie. Jest to staw ze źródlisk Horynia, leżący wśród pagórków, z których napływ wody z topniejących śniegów lub nagłego deszczu, sprawia często silne wezbranie. Dla spiesznego odpływu zbytecznej wody są urządzone ogromne upusty. Klucze od nich muszą być zawsze w miejscu, aby były pod ręką w razie pilnej potrzeby. Otóż w czasie nagłego wezbrania wody skradziono klucze, i podczas raptownego przybierania wody dla ocalenia młyna musiano rozrąbać upusty młynowe dla wypuszczenia wody i uratowania grobli. Ryby wszystkie spłynęły z powodzią na przyległe łąki, i te wyłowione zostały przez włościan, jako znajdujące się n gruntach do nich należących.

Policya donosząc o tym wypadku wyższej władzy, wyraziła się, że Polacy mszcząc się za odebranie tych dóbr na rzecz rządu i oddanie ich w posiadanie pannie Błudow, są przyczyną tak spalenia folwarków, jak i zniszczenia młynów i grobli przez skradzenie kluczów od śluzy. Wykonawcą zaś tej zmowy polskiej miał być Głowacki z córką.

Dla sprawy tak ważnej, bo znaczenie polityczne przybierającej, zjechała komisya, złożona z gubernatora, żandarmów i policyi miejscowej. Prowadzenie zaś śledztwa zdano na samą żandarmeryę, umiejącą widać najlepiej prowadzić śledztwa, i dochodzić istotnej prawdy. Otóż pokazało się w końcu, że klucz od śluz skradli sami chłopi dla wypuszczenia ze stawu ryb, i skorzystania z tego wypadku. Mimo tego jednak ani Głowackiego ani jego córki nie uwolniono z więzienia.

Berlin 14 maja.

Cesarz był cierpiący przez kilka dni, zaraz po wyzdrowieniu powrócił do zwykłych swych czynności. Następca tronu dawał obiad w Poczdamie, na który zaproszono Essada Paszę, przybyłego tu z Konstantynopola w specyalnej a nieznanej misyi.

Niezmierne wrażenie, jakie sprawiła przedwczorajsza mowa Bismarka, jeszcze nie przeminęło. W kołach parlamentarnych podnoszą szczególniej tak rychłe zawiadowanie reprezentacyi Niemiec o treści układów w Frankfurcie, co wszakże jest koniecznością, gdy rząd nie ogłasza żadnego zbioru depesz dla wyjaśnienia stosunków zagranicznych. Wyjaśnienia Bismarka potwierdzają to, co o układach już przedtem dostało się do wiadomości publicznej. Wszystkie ważniejsze kwestye zostały ostatecznie udecydowane; potrzebne tylko jeszcze będą układy o sposób wykonania traktatu, które również w Frankfurcie toczyć się mają. To też wszyscy, którzy z powodu układów w Brukselli zostali tam wysłani, wracają teraz do Berlina. Posłowie państw południowych tutaj podpiszą traktat; są oni powołani do uznania traktatu z tego względu, że w chwili wypowiedzenia wojny nie były ich państwa częścią związku niemieckiego, tylko sprzymierzeńcami Prus, że same wypowiedziały wojnę Francyi, więc muszą same przystać na zawarty pokój. We Frankfurcie nie byli obecni posłowie państw południowych tylko z powodu, że te nastąpiły nagle i trwały bardzo krótko. Gdy zrazu nie było pewności, czy układy doprowadzą do porozumienia, potem trzeba było chwytać stosowną do ukończenia chwilę, nie zważając na względy formalne: tem więcej, że się wcale nie spodziewano, aby się mogło obyć bez ustępstw pewnych dla Francyi i wypadek układów frankfurckich przeszedł wszelkie oczekiwanie. Nawet termina wypłaty kosztów wojennych, są albo bardziej stanowczo oznaczone, albo nawet więcej przybliżone. Pewność, a raczej gwarancya wojskowa wypłaty została wzmocnioną, przez warunek, że oddanie fortów paryzkich nie nastąpi zaraz po spłacie 500 milionów, ale po wypłacie dopiero drugiej raty miliarda przypadającej na 1go grudnia b. r.

Ostatni warunek podobno dodany w skutek stanu wewnętrznego Francyi. Wprawdzie sądzą, że te obostrzenia nie tyle były konieczne, gdy samo zawarcie pokoju podniesie kredyt rządu wersalskiego w kraju, a tem samem ułatwi działalność wojskową przeciw Paryżowi.

Z powodu zawarcia pokoju, znowu zwiększyły się transporta jeńców francuskich. Podczas ostatniego tygodnia zgromadzono ich w znacznej ilości w prowincyach Nadreńskich, dla łatwiejszego odesłania do Francyi, gdzie podobno mają wzmocnić siły operujące pod Paryżem.

Suma 325 milionów, jaką w układach frankfurckich miano przyjąć za wynagrodzenie za koleje w Alzacyi i Lotaryngii, uważana jest powszechnie za bardzo niską; tem więcej, gdy i tak znaczne dochody tych kolei wzmogą się przez wybudowanie kolei przechodzącej przez górę Sgo Gotarda.

Przybyła tu nowa deputacya ze zdobytych prowincyj i miała wczoraj posłuchanie u Bismarka. Znalazła ona podobnie uprzejme do pierwszej deputacyi przyjęcie, gdyż chcianoby tu ująć sobie podbite kraje. Zapewne śledzi ona obrad nad sprawą urządzeń Alzacyi i Lotaryngii. Komisya parlamentu wysadzona do obradowania i ulepszenia projektu rządowego, jak słychać, godzi się zupełnie z zapatrywaniem i projektem rządowym, co przy takiej uniżoności dla władzy, jaka tu dziś panuje, nie może dziwić nikogo. Komisya wnosi głównie jedną zmianę, aby czas przejściowy nie trwał do 1874 ale już ustał z początkiem 1873 r. Utrzymują, że Kühlwetter dzisiejszy komisarz cywilny rządu w Salzburgu, zostanie odwołanym, dla objęcia posady prezydenta Westfalii po Duesbergu, którego dymisya przyjęta. Duesberg pełni jeszcze swe obowiązki, aż do czasu zamianowania swego następcy w Münsterze.

Paryż 10 maja.

Przyszło w końcu do tego, że się nikt nie rozumie; wszyscy rozkazują a nikt nie słucha, a jedynym argumentem *ad hominem* jest więzienie. Przed opuszczeniem twierdzy Issy trzech komendantów gwardyi narodowej, którym jej obrona była powierzona, oświadczyli delegowanemu wojennemu (Rossel), że ta jest niepodobną w warunkach, w jakich się znajduje, i żądali nadesłania liczniejszej artyleryi i wojska. Rossel odmówił; komendanci odpięli swe pałasze, i podali się do dymisyi — za co wnet aresztowani. Kierujący robotami na górze Montmartre, jednocześnie prawie jak tamci, przyszedł oznajmić Delegowanemu, że zostający pod jego rozkazami, słuchać go nie chcą, i żądał zastąpienia ich nowymi, inaczej żądać będzie dymisyi. Odpowiedź Rossela była taż sama, i skończyło się na aresztowaniu. Ale nie samem więzieniem zagrożeni są obrońcy Komuny. *Officiel* podaje do wiadomości rozkaz Delegowanego z datą wczorajszą, w którym czytamy: „Uciekający albo zostający pojedynczo w tyle będą rozsiekani od jazdy, a jeźliby byli w znaczniejszej liczbie, to będą użyte przeciw nim działa. Dowódzy wojskowi podczas bitwy mają zupełne prawo nakazywać ruchy, jakie uznają za potrzebne, a oficerowie i żołnierze wykonywać je powinni."

Zapewne, to jest elementarna zasada każdego, nietylko wojska ale i ruchawki, że żołnierz musi słuchać swojego zwierzchnika; ale gdzie to posłuszeństwo szablą albo kulą armatnią jest podtrzymywane, tam nie może być prawdziwego poświęcenia dla sztandaru, pod który się z musu albo z chwilowego szału stanęło.

W chwili, kiedy ten list piszę, przynoszą mi *Mot d'Ordre*, ranny dziennik, a w nim ze zdziwieniem znajduję, że Rossel, ów Rossel, co wczoraj tak był groźny, dzisiaj widzę (jak w kalejdoskopie) sam prosi, aby go do Mazas zamknięto, bo odpowiedzialności brać dłużej nie może tam, gdzie wszyscy radzą a nikt nie słucha; gdzie w miejscu jego organizacyi szefowie batalionów deliberują nad wymyśleniem innej; a kiedy on żądał i przyrzeczono mu zgromadzić 12.000 żołnierza, z któremiby uderzył przeciw nieprzyjacielowi, (to własne jego wyrażenie), zebrało się zaledwie 7.000. „Chciałem — powiada on — kazać rozstrzelać radców, ale po co miałem brać ten czyn na siebie, kiedy go spełnić byli powinni ci, do których to należało, i z chaosu wyprowadzić organizacyę i zwycięztwo. Pozostawały mi dwie drogi, złamać przeszkody albo się usunąć. Złamać — niepodobna, bo z przeszkody leżą w słabości waszej, a więc przez uszanowanie dla wszechwładztwa usuwam się, i proszę o izbę w Mazas."

Dziennik Rocheforta list ten do Komuny kładzie na pierwszem miejscu, i daje mu tytuł „*Dymisya Rossela*;" właściwiejby było napisać „*Szukamy Dyktatora*," albowiem w artykule tym wyraźnie zapowiada, że najrychlej taki dyktator powinien być mianowany. „Niech będzie Rossel lub kto inny, niech go szuka Komuna. — Z naszej strony to tylko powiemy, że na wyszukanie go dnia jednego stracić nie powinna." I czy to tak trudno. — Jest Dąbrowski, Wróblewski i Spółka, każdy z nich podejmie się z ochotą. Każdy szlachcic polski mógł być królem, czemużby emigrant polski nie mógł hetmanić takiemu rycerstwu. I ten i ów kark skręcił — bo to byli oni. Mnie to nie spotka, i obaczycie, że się znajdzie zuchwały, co z doświadczenia poprzedników nie skorzysta, i dostanie po uszach.

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Byłbyś nim, gdybyś był sam nie żądał przyspieszonej inicyacyi i zdarcia z ócz twych zasłony; teraz jużeś czeladnikiem — czeladnikowi cofać się nie wolno.

— To podstęp! tak nie uchodzi! Ja *chcę* się cofnąć i cofnę się. Chcę być człowiekiem, nie martwym członkiem zbiorowego ciała; chcę ducha zachować niepodległego — chcę *myśleć* działając, nie *działać* bez myśli. — Puśćcie mnie więc, bo idę; *ślepomularza* nie zrobicie ze mnie!

— Szczęsny...— odezwał się Ali drżącym głosem. Wielebny zawołał:

— Obelga Towarzystwu! co wy na to bracia?

— Winien jest śmierci! — I kilkadziesiąt mieczów zwróciło się ku sercu Szczęsnego.

Ale ten, nieustraszony, w oka mgnieniu porwał pachodnię z ołtarza przysiąg, i młyńca nią wywijając w koło, oparł się z tyłu o ścianę:

— Ha! nieuczciwi! Tak to chwytacie w łapkę swoją ludzi?.. rozbrajacie ich na wstępie, a potem chcecie mordować? Spróbujcie tylko! będę się bronił!

W tem Wielebny dobył rewolweru... i strzelił

— Już po nim! — krzyknął Ali.

Ale tak nie było, gdyż kabzla, chociaż świeża, ognia dać nie chciała: jednocześnie Wielebny chwytał się za szyję, i krótko charknąwszy, padał wznak nieżywy. *)

Wśród zgromadzenia rozległa się grobowa cisza. Wiedzieli bowiem wodzowie, że wedle praw ich Mistrza (czarta), każdy komukolwiek nie powiedzie się wykonanie piekielnego planu, śmiercią przez tegóż mistrza karany, bywa. Przerażeni spojrzeli na Szczęsnego, czując tajną siłę, która go broniła, ale ni oni, ani też on sam nie wiedział, iż ją zawdzięcza medalowi tej Najświętszej, która szatanom straszną, jak uszykowane wojsko.

Korzystając z pierwszego wrażenia, cofnął się Firlej ku drzwiom bez oporu, i przeszedłszy kilka sieni trafił na ulicę, gdzie odetchnął swobodnie, przeklął masonią i sekty, lecz nie podziękował, nie pobłogosławił Bogu.

Nazajutrz spotkanie z Alim nie było najprzyjaźniejsze:

— W piękną mię też zasadzkę wplątałeś, nie ma co mówić! Gdyby mię byli ci szaleńcy zarąbali, byłbym tobie podziękował.

Ali był blady i niezmiernie pomięszany.

— Niezawodnie, gdybym był mógł przewidzieć, na czem się skończy... ale takem cię prosił: nie wydziwiaj! poddaj się na tę jedną chwilę... o Szczęsny, Szczęsny!

— Czegóż tak drżysz? powiedziałby kto, żeś jeszcze od wczoraj nie wytrzeźwiał ze strachu.

— Bo mam się czego bać... o ciebie! — Szczęsny, jeżeli ci życie miłe, błagam cię, powróć do loży. Ty nie wiész, co to jest *ich* obrazić! Nie darują ci — będą ścigać, aż na koniec świata — już teraz żadne schronienie bezpiecznem, żaden przebiór wystarczającym nie będzie, aby cię ocalić od sztyletu zemsty.

— Zemsty? ja się nie boję — mam czyste sumienie. Wreszcie, jeżeli *takie* są wasze ustawy, to z dwojga wolę po stokroć paść ofiarą waszych noży, niżeli dać się osnuć pajęczem matactwem. Ale ty, ty Ali... dziwno mi doprawdy...

Rozmowa nie szła. Bohdan ledwie się trzymał na nogach, tak go przerażała myśl o prawdopodobnem następstwie uczynku Szczęsnego, i odpowiedzialności, jaka na niego samego spadła pewno wobec sekty. Wszakże, jak mógł nadrabiał miną, bo choć zamyślał skorzystać z pierwszej sposobności, aby zerwać przyjaźń, która stawała mu się niebezpieczną, dziś jeszcze od Szczęsnego usunąć się nie chciał: jeszcze rachunki nie wszystkie były popłacone, wierzyciele z głodną paszczęką czekali, a bądź co bądź i to niebezpieczeństwo groźne. Więc widząc, że Szczęsny zabiera się odchodzić, spytał troskliwie:

— Gdzie idziesz?

— Nad morze.

— To pójdę z tobą.

— Jak ci się podoba.

Wtem, gdy przechodzili koło domu obłąkanych, wypadł stamtąd dozorca rewolucyonista, (*godny* następca wypędzonych zakonnic) i uczepił się Alego:

— Od miesiąca już nie płacisz za nią, jeżeli nie pokwitujesz dziś rachunku, wyrzucam ją na bruk!

Ali wywijał się zmieszany, lecz Szczęsny płonąc od oburzenia zawołał:

— Jakto... więc ona tu? żona twoja? Wytłomacz się, coś zrobił z nieszczęśliwą!

— Albom ja co winien? po cóż tak gięła za mną? Trzeba jej było wrócić do rodziców, kiedym jej we Florencyi grzeczny list napisał, radząc, by mię dłużej nie nudziła. A ona niedorzeczne stworzenie, wpada natomiast w spazmy, wlecze się za mną, aż tutaj, (nie wiem nawet za czyje pieniądze, bom ja jej drogi nie płacił), i dostaje w końcu obłąkania! Cóż było robić z waryatką? Oj Szczęsny, winszuje ci, żeś się nie ożenił!

Szczęsny nie odpowiedział nic, bo nadto w nim wrzało, ażeby mógł mówić; ale wzrok, którym patrzył na Alego pełen był coraz większego wstrętu i pogardy. Do nadzorcy, zaś rzekł:

— Prowadź nas do kasy, pokaż rachunki, a ja *zapłacę*.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Szczegół ten na prawdziwem zdarzeniu oparty.

WIADOMOŚĆ

o bursie gimnazyalnej w Tarnowie.

Kraj nasz posiada stosunkowo znaczną liczbę funduszów stypendyjnych; na uniwersytetach lwowskim i krakowskim rozwijają się stowarzyszenia bratniej pomocy akademików, a podobno nawet stowarzyszenia tego rodzaju tworzą się pod odpowiednią kontrolą dyrektora i nadzoru szkolnego po niektórych gimnazyach. Lecz w tych wszystkich szlachetnych usiłowaniach wspomożenia ubogiej młodzieży szkolnej, odstąpiliśmy od poczciwej i rozumnej naszej tradycyi burs szkolnych. Stypendya wspomagają tych uczniów, którzy już nauką się odznaczyli a prowadzeniem wzorowem, dają rękojmię dobrego kierunku. Pomoc bratnia jakkolwiek użyteczna, nieprzestaje tracić charakteru wspomożenia li tylko materyalnego, graniczy niemal z jałmużną. Bursy natomiast tak wcześnie u nas powstałe, a dziś już będące w upadku, świadczą o wyższem pojęciu, jakie nasi ojcowie mieli o obowiązkach społeczeństwa wobec ubogiej młodzieży. Pomoc w nich udzielana niebyła tylko nagrodą lub środkiem utrzymania dla tych, którzy już połowę naukowego zawodu ze skutkiem przebyli, nie miała również tylko samej strony materyalnej na oku. Bursa miała biednym żakom, ubogim chłopcom sierotom zastąpić niejako ognisko rodzinne. Znajdował w niej uczeń nietylko środki utrzymania, ale co więcej piekę, nadzór i moralną pomoc.

Gdyby mnie zapytali, wotowałbym za Bonawenturą. Tak się zowie prosty majtek, celownik przy dwóch działach, broniących wału przy bramie Maillot. Jest to bodaj droga, kędy wojska wersalskie wejdą do Paryża, i dlatego ta część przedmieścia wystawiona na bezprzestanne bombardowanie. Codzień oddział ochotników jej broniący zmniejsza się, bo codzień kilku bywa zabitych lub rannych. Otóż w liczbie tych ochotników dezerterów z artyleryi morskiej jest ów Bonawentura, dniem i nocą czuwający nad działami, nie znający spoczynku, cierpliwy na głód i niewygody, a wśród padających bomb ostrzegający tylko kolegów swoich, w jakim kierunku chronić się mają. Już to piąty tydzień, jak go zawsze widzą na tym miejscu pragnący go poznać, ale się ów z nikim w żadne dysputy o prawach obywatela nie wdaje, odpowiada ponurze: pełnię moją powinność i nic więcej. Taki wyjątek z pod ogólnej reguły, taki przykład nieoprawiającego żołnierza zasługuje na uznanie — a potem na szczęście, że go kule omijają, jest jakby Pasek powiedział *Charakternik*, a taki pewny siebie imponuje drugim.

Wszyscy tu przewidują bliski koniec Komunie, bo jej nawet wszystkiego może zabraknąć, wyjąwszy namiętnej żądzy rządzenia, podniecanej nienawiścią i zemstą. Wojska wersalskie ściskają coraz więcej obręcz, które w końcu zdusi garstkę nie powiem szaleńców, bo ten wyraz nie odpowiadałby wiernie pochodzeniu tych band; mogę wam sumiennie zaręczyć, że wyjąwszy dezerterów wojskowych (ztył nie nader chwalebny), awanturników różnych krajów, chcących w mętnej wodzie szukać połowu, robotników bez roboty a dla żołdu służyć przymuszonych, bardzo małej liczby nibyto błądzących dla zasad, których nie rozumieją, reszta składa się z wyrzutków społeczności, wypuszczonych z więzień, i tej ludności, jaka po wielkich miastach wypływa gdzieś z jam i jaskiń na wierzch. — Do tej to tłuszczy dziś jeszcze Feliks Pyat w swoim *Vengeur* przemawia: „Precz z układami! precz z pokojem! Prowincya jest już za Paryżem. Stawmy opór, a będzie wkrótce przeciw Wersalowi. Dziś daje swoje głosy a jutro broń. Cierpliwości jeszcze! jesteśmy na początku końca." I są tacy, co wierzą, że Komuna górą.

Mieliśmy koncert w Tuileryach — ale taki był tłum, że się docisnąć nie było podobna. Nie zwracano pieniędzy tym, co odchodzili, ale na pamiątkę ofiarowano kokardę czerwoną z czapeczką frygijską z blaszki miedzianej. Panna Agar deklamowała wiersze Aug. Barbier: *la Lyre d'airain.*

Zurich 12 maja.

(*K.*) Po długiem milczeniu i krótkiej do Hiszpanii podróży, wystąpił znowu Gambetta na widownia polityczną. Należało przewidywać, że ten człowiek długo w ukryciu pozostać nie potrafi. Wystąpienie jego nacechowane jest tą samą energią gorączkową, bardziej uczuciem jak rozsądkiem powodowaną się zdaje, która odznaczała dawniejsze jego czyny. Znacie już zapewne jego, a przynajmniej powszechnie jemu przypisywany projekt zwołania do Bordeaux delegatów miast więcej nad 20,000 mieszkańców liczących w celu naradzenia się nad najskuteczniejszymi środkami, jakie przedsięwziąćby wypada ku położeniu tamy wojnie domowej, zabezpieczeniu municypalnych wolności i ustaleniu rzeczypospolitej we Francyi. Inicyatywa tego projektu wyszła od dziennika *Tribune*, wychodzącego w Bordaux, który wyzwał zarazem do zawiązania „republikańskiej ligi miast." Że zaś to zdarzyło się właśnie po powrocie Gambetty z Hiszpanii i podczas jego pobytu w Bordeaux, że ideje wyżej wspomnione, że *Tribune* oddawna w ścisłych z byłym ministrem wojny zostaje stosunkach, więc urosła stąd nie bez podstawy pogłoska, że ten to ostatni jest głównym tego projektu motorem.

Odezwa odnośna mieści w sobie 7 artykułów stanowiących o sposobie odbycia się mającego zgromadzenia i zastrzega takowemu, jakby już naprzód przewidywała opór Wersalu, zupełnie prywatny charakter. Dzień naznaczony się tam na 10 maja. Pomimo, że zwołani byli tylko ci, o których Picard zapewniał, iż zadowolą kraj i zgromadzenie narodowe, że tedy uchwały takiego zgromadzenia prywatnego właściwie rządu tworzyćby nie powinny były, ten ostatni dostrzegł natychmiast niebezpieczeństwa kryjącego się dlań w tym akcie i dorozumiał się, kto był jego głównym sprawcą. Nie bez wszelkiej podstawy mniemał on, że wobec wewnętrznych rozterków zgromadzenie utrudni tylko przywrócenie normalnego stanu, a będąc między innemi skierowane przeciw nowemu prawu gminnemu do ognia jeszcze doleje oliwy. Podejrzywał on także, że chodzi tu prawdopodobnie o utworzenie niejako trzeciej władzy w kraju, która wcisnąwszy się między Paryż i Wersal w charakterze sędziego, będzie mogła tem łatwiej obojgom potem przewodzić. To też organa jego wystąpiły natychmiast dość zapalczywie przeciw owej lidze republikanckiej i nazywały ją tajemnem stowarzyszeniem o dążnościach żyrondystowskich, mającem na celu oderwanie południa od rządu centralnego. Prefekci zaś wszystkich departamentów otrzymali rozkaz niedopuszczania podobnych zgromadzeń, jako wrogich rządowi i rzeczypospolitej i konfiskowania wszelkich odezw w tym celu. Miasta bowiem nie mają prawa narzucać Francyi swej woli nie zważając na ludność jej większą. Zarazem poruczono, jak zapewniają, władzom policyjnym aresztować Gambettę, gdzieskolwiekby się pojawił.

Nie podlega wątpliwości, że rząd w tym wypadku postąpił sobie, jak był powinien, jak mu nakazywał dobrze zrozumiany własny i kraju interes. Ale takie jest obecne położenie we Francyi, że i za najlepsze uważane lekarstwa mogą silnej gorączki stać się zgorszeniem. To też trudno przewidzieć, jakie skutki wywrze tam ów zakaz, który radykałom i Paryżowi wodę na przepęd do szumku, a owszem za błąd bywa od nich poczytywany. Być może wszakże, że ostatnie korzyści odniesione przez wojska wersalskie pod Paryżem, dalej z dnia na dzień oczekiwane zdobycie stolicy, gdzie jak ostatnie depesze donoszą terroryzm już przez Komunę został uchwalony, zażegnają na teraz burzę, któraby w niejednym może mieście powstała. Lecz co potem nastąpi, tego niepodobna odgadnąć. Ostatnie wybory zanadto głośno i szorstko domagają się od zgromadzenia narodowego „pokoju z Paryżem i wolności", by można utrzymywać, iż tylko na wypowiedzeniu swych życzeń poprzestaną, skoro Wersal i nadal będzie udawał, że ich nie słyszy.

Dzienniki paryskie ganią naturalnie postępowanie rządu, a że są one mniej więcej organami Komuny, to podkreślają to ustanie, jakoby przewidując już upadek swój, czepiała się wspomnionego projektu, jak tonący brzytwy. Głosy publicystyki niewiele są podzielone. *Temps* np. potępia w czambuł projekt, i przyznaje słuszność rządowi, że opierając się na prawach roku 1834 i 1855 zakazał jego wykonanie. Nie brak jednak zdań, według których rząd nowy błąd popełnił, chcąc zatamować taką siłą organizujący się ruch miast, dążących widocznie do wynalezienia swobód municypalnych. Nasze gazety, naturalnie te, które większość reprezentują, stoją bez wyjątku po stronie Wersalu.

Rozeszła się była pogłoska, że w skutek rozkazu rządowego aresztowano Gambettę w Lugdunie. Wiadomość wszakże nie potwierdziła się ona. Jeżeli zaś prawdą jest, że on przedstawia głowę ligi, to o pobycie jego lub ajentów jego w Lugdunie świadczy odezwa podpisana przez 27 byłych radców gminnych, która podobne zgromadzenie jak w Bordeaux zwołuje do Lugdunu na 13 czy 14 maja. Między innemi znajduje się w niej następujący ustęp: „Paryż nie przedstawia Komuny; choć potępiamy jego wybryki, uznajemy przecież, że chce on wolności municypalne postawić jako zasadę rzeczypospolitej. Sprawa więc, której broni, jest sprawą wszystkich miast Francyi. Dla czegóż nie miałyby się te miasta mięszać do sporu, w którym chodzi o największy ich interes? Żaden człowiek bezstronny nie może pewnie powiedzieć, że w łonie zgromadzenia narodowego ich dążności i życzenia są należycie reprezentowane. Czyż tedy nie jest ich powinnością sformułować jak najwyraźniej te dążności i życzenia?"

Zapewne już jest rezultat powtórnych wyborów w Lugdunie i Marsylii. W pierwszem z tych miast wypadły one daleko radykalniej niż poprzednio. Podczas, gdy 30go kwietnia przesadzono kilkunastu umiarkowanych republikanów, tą razą udało się to tylko z trzema. [illegible] osobliwie na Guillotière, gdzie nawet urn nie strzeżono. W Marsylii przeszła też lista republikanów, wszakże nie tak czerwonych jak w Lugdunie. *Semaphore* nie może się nachwalić porządku i spokoju przez miasto podczas wyborów zachowanego. Udział także był daleko znaczniejszy niż pierwszą razą — zauważać wszakże należy, że w tem mieście lista republikańskich kandydatów przeszła niezbyt wielką większością, bo miała tylko 24,000 głosów przeciw 19,500, które oddane zostały tak zwanym reakcyjnym kandydatom. Donoszą także z tego miasta, że śledztwo w sprawie kwietniowych rozruchów w wielkiej części już ukończone. Z 450 oskarżonych jest 112, którzy po kilkakroć byli sądownie karani za rozmaite przestępstwa, to przeciw bezpieczeństwu własności to znów życia popełnione. O stu kilkudziesięciu pewnem jest tylko, że nigdy karani nie byli; przeszłości reszty nie można było skonstatować...

Z Algeryi nowiny znowu się pogorszyły. Mówią, że nie tylko tuziemcy ale i koloniści francuscy dążą do oderwania się od Francyi i do utworzenia osobnego narodu. Rząd nie ma być uznawanym w całej Kabylii i w Konstantynie; w Algierze tylko jeszcze i w jego okolicach rozkazy z Wersalu znajdują posłuchanie.

Według wiadomości prywatnych miano odkryć w Wersalu kompletny spisek bonapartystów; dotąd wszakże nic jeszcze przeciw nim nie przedsięwzięto, co nie tylko republikanie zgromadzenia narodowego ale nawet i Orleaniści za złe mają Thiersowi.

Liberté zapewnia także, że książę d'Aumale znajduje się w Wersalu.

Z tych tu pobieżnie zestawionych wiadomości widać niestety aż nadto jasno, że z ruchem socyalistycznym w Paryżu Thiers nie usunie jeszcze wszystkich trudności, przedstawiających mu się na drodze zorganizowania i uspokojenia Francyi. Można nawet śmiało twierdzić, że te podwoją się, skoro Izba dumna upokorzeniem stolicy, zechce dalej iść tą samą drogą, jaką dotąd kroczyła. Dla tego to od Paryża, którego upadek mienią być tylko kwestyą dni, zwłaszcza odkąd motywowanie prośby o dymisyę, wręczonej Komunie przez Rossela, tak jaskrawe światło rzuciło na tamtejszy nieład, zwraca się powszechna uwaga na miasta, w których nowa i groźniejsza od Komuny zaczyna się dla zgromadzenia narodowego wytwarzać opozycya.

Wiedeń 15 maja. Wydział konstytucyjny odbył dzisiaj znowu posiedzenie celem dalszych obrad nad rezolucyą galicyjską. Najprzód dep. Dr. Rechbauer rozwijał swoje zapatrywanie, dla czego on gotów jest udzielić koncesye Galicyi. Tylko Galicya wychodząc z zasady obowiązującej kostytucyi wniosła na drodze konstytucyjnej swe żądania do Rady państwa. Ponieważ zaś dla niego miarą są tylko interesa państwa, to równocześnie z rozszerzeniem autonomij poszczególnych krajów musi nastąpić odpowiednie wzmocnienie władzy centralnej, a w danym wypadku przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich. W szczegółach nie zgadza się z przedłożeniem; wiadomem mu jest, że przeszłe ministerstwo zamyślało wnieść o wiele odpowiedniejsze przedłożenie.

Dep. Weeber: Na przedłożenie rządowe zapatrywać się trzeba ze stanowiska politycznego, a mianowicie za punkt wyjścia należy wziąć zawikłane stosunki obecne i zdecydować z dwojga złego wybrać mniejsze, które właśnie widzi w koncesyach dla Galicyi, będących lepszemi do skonsolidowania prawno-politycznych stosunków. Co się tyczy formalnego traktowania wnosi wybranie podkomitetu z siedmiu członków, któryby wypracował i przedłożył wydziałowi projekt koncesyj dla Galicyi i zaprowadzenia wyborów bezpośrednich.

Dep. Dr Demel oświadczył, iż przedewszystkiem ze stanowiska bytu Austryi uważa za konieczne zaspokojenie pojedynczych części, o ile to się zgadza z interesami ogółu.

Dep. Dr Banhans interpelował hr. Hohenwarta, jak się zapatruje na stosunki w Bukowinie.

Hr. Hohenwart: Pod tym względem rząd w tej chwili nie ma szczegółowego zapatrywania, dopiero wtedy, gdy Bukowina życzenia swe objawi, rząd będzie mógł cokolwiek postanowić.

Dep. Dr Kuranda oświadczył następnie, iż jest to rzeczą niepraktykowaną usłyszeć w sprawie tak ważnej podobną odpowiedź ze strony rządu. Raz wyraził się ktoś do niego, iż w Austryi każdy powinien być politykiem. Mowca sądzi jednak, że przynajmniej prezes ministrów powinien być politykiem, po tej odpowiedzi jednak wnosić musi, że najmniej jest politykiem.

Dep. Banhans interpeluje prezesa ministrów co się ma stać z Dalmacyą, która już objawiła swe życzenia połączenia się z Węgrami.

Hr. Hohenwart odpowiedział wymijająco, że sprawa ta niema nic wspólnego z rezolucyą galicyjską.

Dep. Dr Herbst wyraził swe zdziwienie z tego oświadczenia.

Dep. Wolfrum określa swoje stanowisko, a mianowicie, iż zupełnie przeciwnym jest odrębności Galicyi, gdyż potem inne kraje mogłyby podobne postawić żądanie, i tak byłoby bez końca.

Na tem ukończono dyskusyę jeneralną; podczas głosowania przyjęto wniosek złożenia komisyi z tą tylko zmianą, żeby wybrać nie siedmiu, lecz dziewięciu członków. Wybrani zostali deputowani: Zyblikiewicz, Rechbauer, baron Lasser, Herbst, Vidulich, Sturm, Giskra, Demel i Brestel.

— Wczoraj wydział kolei żelaznych odbył posiedzenie, na którem obradowano nad przedłożeniem rządowem o uzupełnieniu czeskiéj kolei północnéj przez linię Rumburg-Schluckenau, ewentualnie z przedłużeniem do Budyszyna. Sprawozdawcą był dep. Waldert. W dyskusyi jeneralnéj zabierali głos dep. Herbst, Leitenberger, Mayer i sprawozdawca; poczem przyjęto następujący wniosek: „Towarzystwo zobowiązuje się pod warunkiem złożenia kaucyi w sumie 50,000 zł. w swych akcyach pierwszeństwa, która w razie niedotrzymania przepada, wybudować koléj żelazną na linii Rumburg-Schluckenau do końca 1872 r." Drugi zaś wniosek był téj treści, że po skończeniu kolei z Budyszyna do Lobendau, towarzystwo w skutek życzenia rządu zobowiąże się wybudować linię Schluckenau-Wölmsdorf. W dyskusyi szczegółowéj przyjęto poszczególne przepisy przedłożenia rządowego z dodatkiem tylko wyżéj przytoczonych wniosków.

— Do jednego z dzienników węgierskich piszą z Wiednia: W księdze czerwonej porobiono dodatkowo zmiany w depeszach odnoszących się do kwestyi finansowej między Austryą a Rosyą, która to sprawa właśnie załatwioną została. Rozchodziło się bowiem, jak wiadomo, o półtora miliona zł. stanowiących majątek biskupstwa krakowskiego, a do których Rosya rościła sobie pretensye. Rząd austryacki udowodnił jednak, że Rosya ma tylko prawo do małej części owej sumy, w skutek czego zgodzono się załatwić tę sprawę przed sądem polubownym złożonym z reprezentantów Anglii, Niemiec i Włoch. Hr. Chotek, przybywszy do Wiednia miał zaraz zawiadomić kanclerza o pomyślnem załatwieniu dla Austryi tej kwestyi spornej.

Królestwo Polskie.

Szkoły niedzielne w Warszawie przyczyniają się do szerzenia oświaty pomiędzy rzemieślnikami warszawskimi. Są one obowiązkowe dla terminatorów rzemieślniczych. Kurs nauk dzieli się na 4 klasy; trzeba ukończyć trzy pierwsze, aby można zostać czeladnikiem. Szkół rzemieślniczych w Warszawie jest 12, mieszczą się one w lokalach rządowych zakładów naukowych. Szkoły rzemieślnicze są w zawiadywaniu inspektora szkół miasta Warszawy, utrzymanie ich kosztuje 10,440 r., z tych 3000 r. daje rząd, resztę płacą właściciele warsztatów, fabryk i zakładów przemysłowych, oraz kasa miejska. W szkołach tych jest 2000 uczniów, z których tylko 7 prawosławnych, a reszta katolików.

Majster jest odpowiedzialny za uczęszczanie ucznia do szkoły: za zaniedbanie tego obowiązku podlega karze od 30 do 75 kop. za każdy dzień szkolny opuszczony przez terminatora z jego winy, ale zarazem ma zapewnioną pomoc policyi, gdyby terminator z własnéj złej woli zaniedbywał wykłady.

Na podobnych podstawach jest urządzona szkoła niedzielna handlowa obowiązkowa dla praktykantów kupieckich. W r. 1870 do szkoły uczęszczało 440 uczniów, w téj liczbie 243 katolików, 138 żydów, 52 ewanielików i 7 prawosławnych. Koszta wynoszą rocznie 1008 r. dostarczanych przez stan kupiecki.

— W radzie państwa w Petersburgu uchwalono już projekt zaprowadzenia nowéj organizacyi sądowéj w okręgu Kijowskim (na Rusi). Szczegóły nie są dotychczas znane.

— W Komitecie do spraw Królestwa podniesiono sprawę zniżenia ceny soli rządowéj w Kongresówce.

— Gubernatorem w Kielcach naznaczony został Leszczew wicegubernator gubernii Jekaterynosławskiéj, zapewne dla tego, że nie może mieć najmniejszego pojęcia o stosunkach polskich.

Rosya.

Zabawna toczy się obecnie sprawa w pismach rosyjskich. Niejaki Kompanejszczikow uskarża się, iż będąc zawezwany do sędziego pokoju, nie otrzymał stołka do siedzenia, i że mu nie dodawano tytułu „Pan" przed nazwiskiem. W imię równości dzienniki są przeciw takim zachciankom. Na całym świecie równość pojmują w ten sposób, że sędzia nie stawia się jako człowiek, wyżéj od stron sądzonych lub świadków, więc też wszyscy świadkowie, strony, a nawet oskarżeni mają ławki lub stołki, na których siedzą, do wszystkich równie mówią grzecznie. W Rosyi sędzia jako urzędnik, wydaje się czemś wyższem od całego społeczeństwa, więc niby w imię równości wobec sądu mówi do wszystkich „ty," a zawezwani muszą wszyscy stać wobec niego. To równość carska, nie europejska, społeczna — równość nie wobec prawa, ale wobec urzędnika carskiego, innemi słowy wobec bata.

Dowodem tego są wypadki w Odesie, gdzie po raz już nie wiemy który, sprawdziły się te słowa Hercena: że w Rosyi bić nie wolno, dopóki nie obiją. Jak się pokazuje z dzienników rosyjskich, ciągle jeszcze zapełnionych szczegółami zaburzeń odeskich, policya przez trzy dni bezczynna i dozwalająca na szaleństwa rozbestwionego tłumu, dopiero na czwarty dzień przystąpiła do egzekucyi rozwijając czynność swą sieczeniem rózgami każdego przytrzymanego na ulicy. Kto się ujmował za niewinnymi dostawał po 200 rózg, inni od 200—400, za sprzeciwianie się karze dodawano jeszcze po sto rózg. Jeden z korespondentów opisujących te nadużycia, obiecuje je dowieść przez naocznych świadków.

— Specyalna komisya pod prezydencyą senatora Brewerna ułożyła projekt dozwalający obywatelom państwa rosyjskiego przyjmować obywatelstwo w innych państwach bez podlegania za to karom po powrocie do Rosyi. Projekt komisyi będzie jeszcze rozbierany w radzie państwa.

— Zajścia na Uniwersytecie w Helsingforsie w Finlandyi spowodowane wystąpieniem profesora Nordkwista przeciw wystawieniu pomnika majorowi Malenie patryocie finlandzkiemu, smutnie się bardzo zakończyły dla studentów. Zajście polegało na udziale w manifestacyi przed domem profesora, któremu sprawiono kocią muzykę i wybito szyby. Dziewięćdziesięciu dwóch studentów, którzy się przyznali do brania udziału w demonstracyi i w zebraniu na którem uradzono, aby takowa miała miejsce, wydalono z Uniwersytetu na pięć miesięcy. Czterdziestu dziewięciu, którzy brali udział w przygotowaniu demonstracyi wydalono na cztery miesiące. Dwudziestu dziewięciu mniéj winnym dano napomnienie. W taki sposób blisko piąta część studentów została wydaloną z Uniwersytetu.

Francya.

Nieład jaki się zakradł w funkcyonowanie Komuny paryskiej, najlepiej charakteryzują owe częste, niemal każdodzienne zmiany władz najwyższych. Zaledwo kilka dni upłynęło, jak Rossel objął delegacyę czyli ministerstwo wojny, gdy oto ten sam dostojnik, którego Rochefort proponował na dyktatora, przed kilku dniami nie tylko podał się do dymisyi, lecz nadto aresztowany został i byłby pod sąd oddany, gdyby się nie był ocalił ucieczką.

Pułkownik Rossel podając się do dymisyi, przesłał następujący list do Komuny:

Paryż 9 maja 1872.

Obywatele członkowie Komuny!

Mając sobie przez was poleconą delegacyę wojny, czuję się niezdolnym do przedłużania mojej odpowiedzialności za dowództwo, gdy wszyscy dyskutują a nikt nie słucha.

Gdy trzeba było organizować artyleryę, komitet centralny artyleryi dyskutował i nic nie uchwalił. Po dwóch miesiącach rewolucyi, cała służba dział waszych polega na energii kilku ochotników, których liczba jest niedostateczną.

Za wstąpieniem mojem do ministerstwa, gdy chciałem popierać koncentracyę broni, rekwizycyę koni, ściganie opornych, prosiłem Komuny aby rozszerzyła gminy obwodów.

Komuna dyskutowała i nic nie postanowiła.

Później Komitet centralny federacyi ofiarował prawie z narzuceniem swój udział w administracyi wojennej. Pytany o radę przez komitet bezpieczeństwa publicznego, przyjąłem najchętniej ten udział, i udzieliłem członkom tego komitetu wszelkich wyjaśnień, jakie zebrałem pod względem organizacyi.

Od tego czasu komitet centralny obraduje i nie umiał jeszcze nic zdziałać.

Podczas tego nieprzyjaciel wytaczał przeciw fortowi Issy ataki awanturnicze i nierozważne, za co byłbym go skarcił, gdybym miał do rozporządzenia najmniejszą siłę wojskową.

Załoga źle dowodzona poczęła się straszyć, a oficerowie dyskutowali; wygnali z fortu kapitana Dumont, człowieka energicznego, który przybył aby nimi dowodzić, i dyskutując opuścili fort powiedziawszy tylko że go wysadzą, co dla nich byłoby trudniejszem niż go bronić.

Nie dość na tem. Wczoraj gdy każdy winien był być przy pracy i w ogniu, szefowie legionów dyskutowali nad wprowadzeniem nowego systemu organizacyi w miejsce tej, jaką zaprowadziłem dla zaradzenia nieprzezorności ich władzy zawsze nie stałej i nie słuchanej. Z ich narad wynikł projekt w chwili, gdy trzeba było ludzi, i objawienie zasad w chwili, gdy trzeba było czynów.

Oburzenie moje wprowadziło ich na inną myśl i przyrzekli mi dopiero na dziś jako ostatni szczyt swych wysileń organizowaną siłę 12,000 ludzi, z którymi obowiązuję się iść na nieprzyjaciela. Ludzie ci mieli być zgromadzeni o godzinie 11½, jest już godzina 1sza a jeszcze niegotowi i zamiast 12,000 jest ich 7000, co bynajmniej nie jest wszystko jedno.

W ten sposób nieporadność komitetu artyleryi przeszkodziła uorganizowaniu artyleryi; wahania się komitetu centralnego federacyi wstrzymują administracyę, drobnostkowe zajęcia szefów legii paraliżują uruchomienie wojsk.

Nie jestem człowiekiem, któryby się cofał przed karceniem i wczoraj podczas gdy szefowie legionów dyskutowali, postawiłem pluton wojska w dziedzińcu. Lecz niechcę sam wprowadzać inicyatywy środków energicznych, brać na siebie zarzutów za surowość jakiejby użyć należało, aby z tego chaosu wyprowadzić organizacyę, posłuszeństwo i zwycięstwo. Gdybym jeszcze miał obronę w jawności mych aktów i mej bezsiły, mógłbym zatrzymać mandat. Lecz Komuna nie miała odwagi stawić czoło jawności. Dwa razy dałem wam już potrzebne objaśnienia i dwa razy wbrew mnie chcieliliście, aby Komitet był tajny.

Poprzednik mój niesłusznie borykał się z tą bezrozumną sytuacyą.

Nauczony jego przykładem, wiedząc, że siła rewolucyj polega na jasności sytuacyi mam dwie rzeczy do wyboru: złamać zaporę, która wstrzymuje moją akcyę, lub ustąpić. Nie złamę zapory, gdyż zaporą wy jesteście i wasza słabość, nie chcę targnąć się na wszechwładztwo publiczne.

Wiele u nas robią, wiele ofiarują dla ubogiej młodzieży, ileż to osób szlachetnych dziedzictwo swego mienia przekazuje spółeczeństwu, ustanawiając stypendya szkolne — rzecz dziwna, że nikomu jednak nie przyszło na myśl odrodzić tę tradycyę edukacyjną i obyczajową polską, utworzyć nowe bursy szkolne. Potrzeba było do tego nietylko ofiarności i hojności dawców, ale własnego doświadczenia, znajomości potrzeb materyalnych i moralnych naszej ubogiej młodzieży. Otóż znalazł się człowiek co sam z włościańskiego stanu, przebywszy o własnych siłach szkoły, doświadczył najlepiej czego potrzeba, aby pomoc młodzieży była skuteczną i zbawienną; potrzeba było kapłana, zakonnika, który zachował prostacze serce a rozgorzał duchem poświęcenia chrześciańskiego i za cel życia obrał sobie podawać młodszym to, czego jemu niedostawało w szkołach, czego brak najlepiej poznawał, gdy jeszcze siedział na ławach szkolnych. Sam ubogi, zakonnik siłą woli i łaską boską, która nigdy niezawodzi tych, którzy działają przez miłość bliźniego podjął i dokonał w połowie dzieła, na jakie nikt inny w kraju dotychczas się nie zdobył.

Chcemy mówić o nowo założonej w Tarnowie bursie przez ks. Kazimierza Mikulskiego ze Zgromadzenia OO. Bernardynów.

Do Tarnowskiego gimnazyum głównie przybywają ubodzy chłopcy włościańscy. Zapełniają oni gimnazyum, następnie przechodzą w większości do seminaryum, lub też ukończywszy cztery niższe klasy przechodzą do tak zwanej preparandy, której miejsce ma zająć seminaryum nauczycielskie; w mniejszej ilości dostają się do Krakowa na wydziały uniwersyteckie. Niedocieczonem jest źródło tego popędu młodzieży włościańskiej do nauk. To pewna, że nie zwrócono dotychczas uwagi na zupełny brak pokierowania tym szlachetnym popędem, z którego mógłby kraj owoce dużo korzystniejsze zebrać, gdyby to dążenie instynktowe do nauki znalazło jakąkolwiek pieczę i kierunek. Syn włościański przebywa gimnazyum o własnych, co dla niego najkorzystniej, siłach, ale gdy rodzice oprócz małej pomocy nie mogą podać żadnej rady, jeno ciągły wywierają nacisk, aby się dorwał prędzej stałego kawałka chleba — uczeń taki przebija się przez szkoły, pracą i biedą chroniony od zboczeń, ale niezdolny zdać sobie sprawę z własnego powołania, po większej części lepszy od bohatera „Ballady jakich wiele" zgodnie z życzeniami rodziców stara się najpierw o kawałek chleba, ulega często bez powołania marzeniu rodziców, aby został księdzem, wstępuje więc do seminaryum bez należytego poczucia świętego posłannictwa kapłańskiego. I oto nie mały kontyngens naszego duchowieństwa, z którego część zawód kapłański z materyalnego głównie ocenia stanowiska, inna część bez tradycyi domowej ulega nawet wpływom opinii będących w sprzeczności z tem zawodem — a jedna tylko cząstka ożywiona Duchem świętym wydaje takich sług bożych jakim jest założyciel bursy tarnowskiej. Iluż znów z tej młodzieży nie znachodząc żadnej pomocy, lub natrafiając na złe wpływy marnieje, walczy bezskutecznie z nędzą, albo pomnaża liczbę niedouków niezdolnych już powrócić do pługa, a niemających przed sobą żadnego zawodu otwartego, oprócz zawodu mściciela na społeczeństwie, które mu nie dostarczyło ani zachęty, ani rady, ani pomocy.

W takich stosunkach pomoc pieniężna tylko raczej szkodliwy niż korzystny może wywrzeć wpływ. Tu nie jałmużny, tu instytucyi wymaga interes kraju i interes cywilizacyi. Instytucyi, któraby zastępowała to czego uboga i w ciemnocie pogrążona chata rodzicielska dostarczyć nie może wysłanemu do szkół chłopcu. Zawiązek takiej instytucyi utworzył właśnie O. Kazimierz.

Napisał on statuta bursy, puścił się po kweście w okolicach Tarnowa i bez rozgłosu, bez używania środków publikacyi (pierwsza to bowiem wiadomość dziennikarska o jego zakładzie) zdołał zebrać fundusz na zakupno gruntu na ogród i na zbudowanie domu. Od półtora roku podjęta myśl, stała się już czynem; za grosze kwestarza zakupiony został grunt i stanął dom w większej części z darowanego drzewa. Formalności urzędowe zostały przeprowadzone, miasto Tarnów wraz z kapitułą wzięło bursę w opiekę — i dziś ona już mieści 19 uczniów. Zajrzyjmy do niej z wieczora, kiedy studenci popowracali już ze szkoły. Na przedmieściu zwanem Pogwizdów stoi chędogi i dobrze zbudowany dom drewniany w bliskości miasta a jednak na świeżem już wiejskim powietrzu. Ochędóstwo tak rzadkie w zabudowaniach naszych przedmieść, które z zewnątrz cię uderza, znajdziesz na dziedzińcu, w ogrodzie i w domu. Czystość z ubóstwem tu połączona o wiele ma więcej wartości niż ta czystość zagranicznych zakładów, po której poznać, że jest kosztowną.

Zdala zbliżając się usłyszeliśmy choralny śpiew litanii do Matki Boskiej, był to już bowiem wieczór majowy, choć powietrze co najwięcej marcowe. Przeszedłszy sionkę, w sali czyli dużej izbie ujrzeliśmy w pośród kilku łóżek szeregiem ustawionych urządzony ołtarz do nabożeństwa majowego. Przed nim klęczący O. Kaźmierz a na środku sali 19 chłopców różnego wzrostu i wieku powtarzających słowa modlitwy, w pośród nich sędziwa staruszka w włościańskim ubraniu, matka założyciela a dziś gospodyni zakładu. Lepszej zaiste chwili niemogliśmy obrać dla zwidzenia bursy; coś tak uroczystego, taką pociechą przejmującego duszę było w tej modlitwie i w tem zebraniu. Mimowoli przesunął nam się obraz przyszłych kolei życia tej młodzieży, ilu to z nich wyjść może na pożytek ojczyzny, społeczeństwa i kościoła — gdy taką znachodzą opiekę. Dom składa się z dwóch dużych izb, w których stoją łóżka uczniów podzielonych na dwa oddziały według klas; na środku stoją stoły do nauki. Zakład ma swego korepetytora, który także jest ubogim uczniem. Założyciel pełni obowiązki duchownego kierownika, a staruszka matka zajmuje się gospodarstwem.

Uczestniczyliśmy przy wieczerzy, stanowiła ją jedna potrawa: kasza jęczmienna podlana mlekiem, wszyscy uczniowie wraz z korepetytorem na jednakich miseczkach mieli zastawione skromne ale zdrowe pożywienie. Winniśmy tutaj objaśnić czytelnika, że zakład dostarcza darmo uczniom mieszkanie, pranie, światło i korepetycyą. Każdy zaś z uczniów ma obowiązek dostarczyć z domu wiktuałów do spiżarni zakładu. Jest to i praktyczne i pod względem zasady słuszne. Wszelki zakład zupełnie bezpłatny jest anomalją dla tych, których zawodem będzie praca o własnych siłach. Dla włościan mających synów w szkołach dostarczenie wiktuałów nie stanowi różnicy. Zapasy te idą pod zarząd gospodyni, a następnie bez względu czy który z uczniów więcej lub mniej dostarczył, wszyscy do wspólnego zasiadają stołu i jednakie dostają pożywienie. Uczniowie ubierają się własnem staraniem.

Jest to rzeczą prawie nie do uwierzenia, że półtoraroczne zabiegi nieznanego zakonnika, że kwesta okoliczna wystarczyła do utworzenia zakładu, który już 19 mieści uczniów.

Skutek tu już większy niż z licznych funduszów stypendyalnych, lub z instytucyi, które za pomocą balów, prelekcyi i reklam publicznych się rozwijają. Wszelako dług za kupno domu nie jest jeszcze w całości spłacony, jeszcze realność nie mogła być przepisaną na zakład z powodu właśnie braku funduszów i z powodu ciężącej należytości. Ufamy, że powyższa wiadomość wystarczy, aby niewyczerpane w naszym biednym kraju źródło ofiarności i miłosierdzia znów się otwarło i dokonało dzieła tak chlubnie podjętego, że kraj zechce poprzeć i uzupełnić to, co jedna rozpoczęła rzec można okolica.

Ustępuję i mam zaszczyt prosić was celę w Meros.

(podp.) *Rossel.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 maja. Doniośliśmy już pod d. 5 maja o rozdaniu przez Magistrat datków dobroczynnych z zapisu Jerzego Gaffenki po nabożeństwie w tym dniu, jako w dniu jego śmierci, odbytem w kościele grecko-katolickim S. Norberta.

Dowiadujemy się, że fundusz z tego zapisu na ubogich wstydzących się żebrać, za czas od dnia 1 maja 1870 do 30go kwietnia 1871 w procentach od obligacyj indemnizacyjnych stanowiących ten fundusz, wynosił złr. 1228 c. 50. Z tego użyto 406 złr. 87½ c. na spłatę częściową należytości skarbowej od tego zapisu, a resztę w ilości złr. 821 c. 62½ rozdzielono d. 5 maja między 214 osób, a to po złr. 8, 4 i 2.

— Nie widzimy potrzeby zdawania sprawy z każdego numeru każdego humorystycznego pisemka pojawiającego się u nas; musielibyśmy bowiem raz podnieść jego zalety, drugi raz wytknąć jego nicość. A że [illegible] „Ryczywole zamilczeć wolę" — więc też czasem milczeliśmy. Ale o wyszłym dziś 4tym numerze pisemka „Coś" powiedzieć tego nie można; owszem trzeba go dowcipnym od początku do końca, a co więcej, dowcipem lekkim, złośliwym, niewykraczającym przeciw obyczajom, a prawie niezbite (!) nie szarpiącym czyjego dobrego imienia. Smutny to bowiem w ogóle objaw, że ta nawet wstrzemięźliwość musi być liczoną za zaletę, ale tak już się oswoiliśmy z tą cechą naśladowania wiedeńszczyzny, że nam aż tę okoliczność wypada policzyć Cosiowi za zasługę, a w każdym razie za dobry precedens i wróżbę dla przyszłego powodzenia.

— Nr 19 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy";— „Spożycie wełny w Anglii";— „Porównanie długu publicznego";— „Porównanie dochodu dróg żelaznych"; zwykłe rubryki handlowe.

— Nr 20 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Pionierowie w Rochdale";— „Hodowla ryb";— „Handel miejscem austrialskiem"; — właściwe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Gminy Siedlec, Dubie i Żbik, w powiecie Chrzanowskim, postanowiły założyć szkołę trywialną i w tym celu zbudować dom szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela na gruncie darowanym pod ten dom i pod ogród przez klasztor Karmelitów na Czernej, sprawić sprzęty szkolne, dostawiać rocznie na opał 4 sągi drzewa darowane przez klasztor i płacić na wydatki szkolne 6 złr. rocznie. Gminy rzeczone płacić będą po 100 złr. rocznie na utrzymanie nauczyciela, tyleż klasztor na Czernej.

— **Z pod Skawiny** 10 maja.

(*T. G.*) Czytaliśmy już dużo o złych drogach, ale takiej drogi jak od Skawiny ku Krzywaczce, pewnie nie ma w całym kraju. Staranie się o gościniec, lecz ten gdzieś w nieszczęsnym koszu akt spoczywa.

Kto nie jechał przez Skawinę ku Radziszowu, ten nie ma wyobrażenia o przeprawie niebezpiecznej, to nie wodnej lecz drogą ziemną, ale w samem miejscu można kark skręcić, bo wozek roztrzęsiony, bez poręczy, a droga tak osunięta, że trzeba zręcznego fornala, coby wymijał się od szkody, zwłaszcza nocą. Że też żaden wysoki urzędnik tą drogą nie jedzie, ani nawet jaki członek Rady powiatowej! Wtedy jeden z nich wywróciłby się, możeby się wzięto do sypania gościńca.

Przypomina mi to wypadek, który się pewnej Ekscelencyi przytrafił:

Na przedmieściu w L. nie zgarniano śniegu, ten topniał i znowu marzł, wielka była przez to gołoledź, ludzie rozbijali się, łamali ręce i nogi, lecz nie zważano na to. Przypadek zrządził, że Ekscelencya [illegible] tą drogą, i [illegible]. Na drugi dzień [illegible] na stłuczeniu, narobiono wiele hałasu i nakazano w całem mieście natychmiast lód z chodników zbijać i piaskiem posypywać, by się takie nieszczęście niepowtórzyło Ekscelencyi.

Nie należy życzyć nikomu źle, ale wiemy to z doświadczenia, że w naszym kraju bez takich przypadków nic się nie stanie.

Zwracamy zatem uwagę Rady powiatowej w Wieliczce i Myślenicach, jakoteż Wydziału krajowego, by mieć staranie o [illegible], ich zdrowie, życie i dobytek.

— Z Odolanowa donoszą do *Orędownika*, że Bismark ma otrzymać w dotacyi dobra Krotoszyn w Poznańskiem, pod imieniem Księstwa Krotoszyńskiego. Wiadomo, że te dobra są własnością księcia Thurn-Taxis, który je otrzymał za odstąpienie Prusom przywileju pocztowego w zachodnich i południowych Niemczech, a cenione są na 2,400,000 talarów. Rząd pruski zamierza spłacić ks. Thurn-Taxis, albo też jakim innym majoratem wynagrodzić. Tak więc Bismark może zostać panem wielkopolskim.

— W Prusiech listy gończe za znaczniejszymi złodziejami i oszustami ogłaszane po dziennikach, mają zamiast rysopisu, tak często zawodniczego, portret jego w drzeworycie, zazwyczaj podług fotografii wykonany. U nas jednak byłaby taka rzecz niebezpieczna, bo w naszych pismach illustrowanych portrety osób znanych bywają tak niepodobne, że gdyby tę samą sztukę drzeworytniczą zastosowano do listów gończych, żaden [illegible] czuć się zupełnie bezpiecznym.

— Urodzony przed kilkoma dniami syn carewicza rosyjskiego, imieniem Jerzy, wstąpił zaraz do wojska i to do jednego pułku, kiedy [illegible] do dwóch pułków piechoty, dwóch pułków jazdy i jednego batalionu strzelców, a zarazem mianowany został szefem jeszcze innego pułku. Niewiemy, czy nowy żołnierz staje do apelu i w jaki sposób pełni służbę swoją.

— D. 12 maja umarł w Paryżu ulubiony przeszło od półwieku kompozytor muzykalny Daniel Franciszek Auber, jeden z najznakomitszych pod każdym względem mistrzów. [illegible] Przed czterema jeszcze laty, [illegible] operę „*Le premier jour du bonheur*", a był [illegible] 85. Auber urodził się r. 1782 w Caen w Normandyi. Syn zamożnego kupca, wysłany został do Londynu, aby się kształcił do handlu; [illegible] do opery. Napisał w ogóle 45 oper większych i mniejszych, z tych najgłośniejsze: „Niema z Portici", [illegible] muzyki dramatycznej wyżyn. Najznamienitsze z jego oper są: „Murarz i ślusarz", „Bal maskowy", „Fra Diavolo", „Narzeczona", „Koń spiżowy", „Domino czarne", „Czerkieska", „Dyamenty korony".

— Z Londynu donoszą o śmierci d. 12 bm. astronoma Jana Herschela, jedynego syna słynnego odkrywcy „Uranusa", Fryderyka Wilhelma Herschla. Herschel syn urodził się r. 1792 w pobliżu Windsoru, i kształcił się przy ojcu, którego prace podzielał. Pozostało po nim wiele dzieł astronomicznych. Znaczniejszą część życia przepędził Herschel na południowej półkuli dla obserwacyi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dzień 15 maja częściowo pogodny; termometr od 3°.2 doszedł do 11°.1 R. Barometr idzie w górę; dnia 16 maja o godzinie 6ej rano stał on na 326'''.57, termometr na + 2°.4 R. Wiatr północny chłodny.

— We środę dnia 17go maja, Śgo Paschalisa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16go maja. Dość dawno nie było tak znacznego dowozu zboża na granicę kongresówki, jak na targ wczorajszy: na samą komorę Baran, dowieziono około 3000 korcy. Pomimo tak wielkiego dowozu, ceny pszenicy i żyta poszły cokolwiek w górę. Ruch i zakupna na wywóz powiększyły się; do Prus zakupiono znaczne partye, niemniej i tutejsi spekulanci oprócz zakupnu, porobili umowy z krótkiemi odstawami. Wiadomości o stanie zasiewów nachodzą dosyć pomyślne, zapasów zboża u zamożnych obywateli jeszcze dosyć znaleźć można. Płacono za pszenicę od 40 do 47, żyto od 25 do 28, jęczmień od 18 do 21, owies od 14 do 16, proso od 26 do 29, groch od 32 do 35 złp.

Dzisiejszy dowóz na targ kleparski był znaczny, ceny nie tylko że się utrzymały, ale nawet podniosły się cokolwiek. Cofnięcie się cen na targach pruskich i węgierskich nie długo trwało, dzisiaj już podniosły się od 5, 10 a szczególniej pszenicy, żyto jest poszukiwane.

Wiadomości o zasiewach nadchodzą dosyć dobre, słoty nie wiele im zakoszdziły, a gdyby tylko pogoda ustaliła się, urodzaje nad spodziewanie byłyby piękne. Piękne ziarno ciągle na wywóz poszukiwane i dobrze płacone, o średnie mniejszy popyt. Rzepaki okazują się dosyć ładne. Płacono pszenicę od 10 do 12 celniejszą 12·25, żyto od 6·80 do 7·25, jęczmień od 5·30 do 6 — owies od 4 do 4·50. Rzepaku brak, koniczyny bardzo mało było na targu, ceny nie notowaliśmy.

Przeznaczoną do Oświęcimia na targ partyą 300 sztuk wołów, zatrzymano dzisiaj w Krakowie, gdyż namiestnictwo galicyjskie nie zawiadomiło tutejszych władz, o przywróceniu targów na woły w Oświęcimiu.

Wiedeń 13 maja. Płacono za trzodę polską od 175 do 260 funt. para od 19 do 21 złr. za cetnar. Spirytus za gradus od 49¾ do 50¼ złr., ziemniaki —·90, groch 9·75, bób 7·—, soczewica 9·50, funt masła —·63½, topionego —·65, szmalcu —·42, za 1 złr. 49 jaj, stopień spirytusu —·50¼ c.

Peszt 13go maja. Targ zbożowy dość słaby, dowóz nie wielki. Pszenica poszła w górę od 5 do 10 c.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·35 za 87 f. 6.15, żyto od 3·35 do 3·40, owies od 2·20 do 2·25, jęczmień od 2·45 do 2·85, kukurudza od 2·90 do 3·35. proso od 2·50 do 2·60, spirytus 46½ c. za stopień, olej 33 złr. za cetnar.

Wrocław 13go maja. Pszenica wagi 88 funtów po 93 srgr., żyto 84 funt. po 62 srgr., owies 50 f. po 37 srgr., rzepak 153 funt. 210 do 228 srgr., olej 13¼ tal., spirytus 1000 Trall. do 15⁴⁄₁₀ do 15⁷⁄₁₀ tal.

Wieliczka 11go maja. Pszenica 5·56, żyto 3·44, jęczmień 3·—, owies 1·98, groch 4·50, ziemniaki 1·20, siano 1·60, słoma —·80.

Bochnia 11go maja. Pszenica 5·30, żyto 3.40, jęczmień 3·—, owies 1·90, groch 5·—, ziemniaki 1·10, koniczyna 32·—, siano 1·30, konicz 1·50, słoma —·90, drzewo twarde 11·50, miękie 10·—, mas, okowita 1·—, funt masła —·60.

Nowy Sącz 12go maja. Pszenica 5·75, żyto 3·85, jęczmień 2·90, owies 2·—, groch 5·50, ziemniaki 1·60, koniczyna 38·— siano 2·10 słoma 1·—, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·45, mas okowity —·50.

Biała 13go maja. Pszenica 5·90, żyto 3·80, jęczmień 3·10, owies 2·10, groch 6·80, bób 6·40, kukurudza 6·—, soczewica 8·—, proso 7·, tatarka 4·—, ziemniaki 1·52, siano 1·60, słoma 1·20, konicz 2·—, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, funt mięsa 26 cent.

Oświęcim 11go maja. Pszenica 5·75, żyto 3·75, jęczmień 2·88, owies 2·25, groch 6·50, bób 5·—, tatarka 2·50, konicz 2·40, ziemniaki 1·15, koniczyna 27.50, siano 1.90, słoma 1·90, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·80, masła 1·50.

Gorlice 9go maja. Pszenica od 4·80 do 5·20, żyto od 3·30 do 3·60, jęczmień od 3·— do 3·20, owies 2·20 do 2·60, kukurudza 4·—, ziemniaki 2·—, siano 1·70, słoma 1·60, funt mięsa 16 c.

Rzeszów 12go maja. Pszenica 5·25, żyto 3·30, jęczmień 2·60, owies 2·05, groch 3·90, fasola 4·50, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·40, koniczyna 25·—, siano 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·47, mięsa —.19, kopa jaj 92 c.

Andrychów 10go maja. Pszenicy niedowieziono, żyto 3·85, jęczmień 3·25, owies 1·95, kukurudza 4·35, ziemniaki 1·30, siano 1·50, konicz 2·—, słoma 1·20, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·30, kopa jaj —·80 mięsa —·19 c.

Zawieszony tymczasowo ruch towarowy na kolei żelaznej pomiędzy stacyami Złoczowem i Tarnopolem, zostanie napowrot *otwarty 20go maja 1871.* Począwszy od tego dnia, stacye Zborów, Jezierna i Tarnopol upoważnione są do przyjmowania i oddawania wszelkich przesyłek towarowych.

Z dniem 1 czerwca b. r. zostanie zaprowadzony urząd pocztowy w Wzdowie, który z urzędem pocztowym w Grabownicy i Rzeszowie codziennym posłańcem pierwszym komunikacyą utrzymywać będzie.

Żniwa zeszłoroczne w Galicyi, według wykazów urzędowych, zebranych przez bióro statystyczne w Wiedniu, wydały: pszenicy mierzyc 6,385,912; żyta 14,270,050; jęczmienia 9,383,252; owsa 14,104,738; koniczyny 19,711; chmielu cetnarów 7,650; tytoniu 42,635; lnu 258,196 i 120,700 centn. konopi.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go maja.

HOTEL POLLERA: Hr. Łosiowa właśc. dóbr z Bobina, Józef Gostkowski właśc. dóbr z Kongresówki, Łącka właśc. dóbr z Galicyi, M. Grauer z Cieszyna, Michał Różyński z Goszczynka, Aleksander Rakowski właściciel dóbr z Rusi, Brodzki kupiec z Rosyi, Jaske kupiec z Prus, Rosenbaum z Rosyi, Wierzuchowska ze Lwowa, Trzetrzewiński z Tenczynka, Kremer kupiec z Worms, Aleksander Gostkowski z Kongresówki, M. Waszek z Kongresówki, Henryk Nowakowski z Galicyi, Stefan Ślaski z Kongresówki, Weis z Wiednia, Steinborn z Poznania, Rachwalski z Wrocławia, Beuer kupiec z Lipska, Miller budowniczy z Mysłowic, Nicz koniuszy z Pszczyny, Boskowicz kupiec z Wiednia, Wariczek z Berna, Dąmbski właśc. dóbr z Kongresówki, Linowska właśc. dóbr z Kongresówki, Gargand jenerał rosyjski z Odessy, Drebs kupiec z Hamburga, Bogdaszewski z Warszawy, Mikulecki kupiec z Wiednia, Rymgajłło z Kowna, Schmid z Berlina, B. Slaska właśc. dóbr z Rzeplina.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Praga 15 maja. Minister handlu Schäffle zwiedził dziś po południu wystawę rolniczą.

Peszt 15 maja. Na posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono znaczną większością głosów w ogólnych rozprawach projekt rządowy reorganizacyi sądów pierwszej instancyi. Również uchwalono projekt rządowy Towarzystwa kredytywego ziemskiego, a odrzucono zalecany przez sekcyę centralną paragraf względem rozciągnienia przywilejów temu zakładowi przyznanych do wszystkich innych zakładów podobnego rodzaju; natomiast przyjęto wniosek rezolucyjny Tiszy, aby polecić ministerstwu wygotowanie elaboratu o zakładach kredytowych ziemskich w ogólności, o ich prawach i powinnościach.

Monachium 15 maja. Słychać, że wszyscy arcybiskupi i biskupi bawarscy ogłoszą nowy list pasterski do katolików, tudzież wspólne zrobią przedstawienie do rządu o zniesienie królewskiego *placet.*

Paryż 13 maja wieczór. Dziś zaczęto burzyć dom Thiersa, pomimo niezadowolenia mieszkańców 9go okręgu. Ulice obsadzone są zbrojnymi, a przechodnie byli zmuszeni legitymować się papierami. Tych, którzy nie mieli czem usprawiedliwić się, zamykano w kościele Loretto (Republika komunalna paryzka nauczyła się tego od Moskali). Kolumna Vendôme stoi jeszcze. Po za L'arc de triomphe ustawiono sześć dział i 4 moździerze. Wielkie zapasy prochu są nagromadzone. Bombardowanie dziś idzie słabiej. Porte du Ponit du jour jest zburzoną. Gwardya narodowa nie zdoła się tam trzymać dłużej i usiłuje dostać się do Paryża.

Paryż 14 maja wieczór. Bombardowanie znów jest silniejsze. Baterye na Buttes Montmartre rozpoczęły rano ogień. Strzały donosiły do Levallois; 30 gwardzistów narodowych padło. Bomby dochodziły także do Passy. Ratusz w Auteuil bardzo uszkodzony. Aresztowania na ulicach nie ustają. Na jutro zapowiedziane urzędownie zburzenie kolumny Vendôme; zamówiono sobie 600 miejsc dla widzów. Oczekują uderzenia tłumnego. Dom Thiersa prawie już zupełnie zburzony.

Bruksella 15 maja. *L'Etoile belge* donosi z Paryża, że 750,000 franków w tytułach renty pożyczki paryskiej z r. 1869 bez stępla i bez podpisu, zostało skradzionych i po części już puszczonych w obieg.

Rzym 13 maja. W tych dniach ma stąd odejść okólnik kardynała Antonellego do nuncyuszów za granicą z oznajmieniem, że Papież odrzuca przyznane mu przez parlament włoski rękojmie.

Florencya 14 maja. Wnioski do budżetu wyszłe z komisyi finansowej parlamentu zmieniają budżet tak dalece, że ministeryum musiałoby je poczytać za wotum nieufności.

Florencya 14 maja Hr. Barbolani ma zostać posłem w Bawaryi w miejsce margr. Migliorati przeznaczonego do Aten.

Bukarest 15 maja. W wyborach deputowanych pierwszego okręgu wyborczego zwyciężyło stanowczo stronnictwo rządowe.

Konstantynopol 14 maja. Ministeryum wojny zajmuje się wypracowaniem projektu o powszechnej służbie wojskowej bez różnicy stanów i wyznań, tak jednak, iż w każdym pułku mają być osobne bataliony muzułmańskie a osobne chrześciańskie. Porta postanowiła poprzestać na oświadczeniach wicekróla egipskiego.

Wiedeń 15 maja.

Stało się według przepowiedni waszej. Wydział konstytucyjny na dzisiejszem posiedzeniu wybrał podkomitet i poruczył mu obrady nad sprawą galicyjską i nad reformą wyborczą. Do podkomitetu wybrani zostali pp. Zyblikiewicz, Widulich, Herbst, Giskra, Brestl, Lasser, Rechbauer, Sturm i Demel. A zatem ustanowiono podkomitet z 9ciu członków. Czemuż cały wydział od razu się nie ogłosił podkomitetem, skoro aż 9ciu członków wysyła do owego podkomitetu? Zaprawdę, wydział konstytucyjny zaczyna się bawić w parlament. A czy nie podziwiacie sprawiedliwości szanownego wydziału, że do podkomitetu z 9ciu członków w sprawie galicyjskiej tylko jednego wybrał Polaka? Kiedy szło o ściślejszy wybór między pp. Czerkawskim a Sturmem do podkomitetu — wydział naturalnie uważał za potrzebne oświadczyć się za p. Sturmem. Podkomitet zapewne zechce się podzielić na sekcye, sekcye będą wybierać referentów i tak pójdzie dalej komedya *usque ad infinitum.*

Z jakim pośpiechem ten sam wydział umie działać, gdy się rozchodzi o sprawy wiernokonstytucyjnych dotyczące lub o zrobienie przykrości autonomistom, dowodzi poruszona przezeń kwestya adresowa. Wydział czemprędzej polecił podkomitetowi innemu wypracowanie adresu do Cesarza. Wtem posłowie polscy w sobotę zwrócili zagorzalcom adresowym uwagę, że od Izby pełnej nie dostali upoważnienia do pisania adresów. Podobną uwagę p. Hasner nazwałby *einen Rechtsstandpunkt* a loiczniejszy od niego p. Herbst w komentarzu do prawa karnego *ein Rechtsbedenken.* Ale wydziałowi nie uznali ani jednego, ani drugiego, bo im nie było na rękę, a kilka sofistycznych dowodzeń wystarczyło dla obalenia argumentu Polaków. I już podkomitet miał sobie polecone wypracować adres. To się stało w sobotę, którą od poniedziałku dwa dni przedzielają. Namyślili się tymczasem wiernokonstytucyjni i na dzisiejszem posiedzeniu wydziału nagle postanowili jutro zasięgnąć zdania pełnej Izby, czy mają wystosować adres do Korony. W sobotę więc wybiera się podkomitet do napisania adresu, a w poniedziałek postanawia się zasięgnąć zdania Izby, czy w ogóle pozwoli na napisanie adresu — czyż to nie jest porządek zupełnie wywrócony? Cokolwiek jutro Izba uchwali względem pytania czyli wniosku wydziału, czy go upoważni do napisania adresu, czy nie, zawsze nie obejdzie się zapewne bez kilku mówek.

Ciekawe dwa pytania zadali dziś panowie wydziałowi hr. Hohenwartowi. Centraliści biorą ministrów tak na egzamen, jak profesorowie studentów, co czasem dostają pytania, na które pytający sam nie potrafi odpowiedzieć. W życiu potocznem nazywa się to szykaną. Otóż pierwsze pytanie brzmiało: Co rząd myśli o Bukowinie? Hr. Hohenwart bardzo słusznie odpowiedział, że dotąd Bukowina jeszcze nie objawiła szczegółowych życzeń, ale gdyby je objawiła, toby nie omieszkał ich wziąść pod rozwagę. Odpowiedź ta wywołała krzyk w wydziale, że gotowa znowu się wywiązać sprawa „bukowińska." Po co się więc pytali? Drugie pytanie brzmiało: Co rząd myśli o sprawie dalmackiej i czy — skoro się okazuje tak skorym do spełnienienia wszelkich żądań autonomicznych — przystanie również na życzenie sejmu zadarskiego, aby Dalmacya była wydzieloną z Przedlitawii? Hr. Hohenwart odparł, że co innego jest żądanie większej autonomii, a co innego żądanie wydzielenia jakiegoś kraju z związku państwowego. Odpowiedzią tą ugodził tych posłów, co przemawiają za „odrębnością" Galicyi.

W sprawie rozszerzenia samorządu Galicyi objawiły się trzy zdania. P. Wolfrum nic nie chce ofiarować Galicyi; p. Demel wszystko; a p. Weber nieco i to tylko dla tego, ponieważ mając do wyboru między koncesyami dla Galicyi a federalizmem, z dwojga złego woli pierwsze.

Z pewnego źródła dowiaduję się, że adres biskupów i arcybiskupów był wręczonym N. Panu jeszcze przed wyjazdem hr. Beusta do Gastein. Kanclerz natychmiast polecił wystosować do posłów zagranicznych okólnik z oświadczeniem, że adres wspomniony w niczem nie zmieni dotychczasowej polityki rządu austryacko-węgierskiego w sprawie rzymskiej.

Skąpy jest dziś materyał wiadomości politycznych.

O przebiegu czynności Rady państwa zdają nasi korespondenci sprawę tak dokładnie i wiernie, a oraz wcześnie, iż nic tu dołożyć nie możemy.

Pokój zawarty z Francyą odwrócił całą uwagę w Niemczech na ruch kościelny. Przypominają się po części czasy reformacyi. Profesor Dr Michelis, który objeżdża Niemcy z wykładami popularnemi o tym ruchu kościelnym, wyraźnie powiedział w Wiesbaden 12go, że celem tego ruchu jest zjednoczenie Niemiec na polu kościelnem, a przynajmniej utorowanie zbliżenia się katolicyzmu do protestantyzmu w interesie jedności narodowej Niemiec.

Dyrekcye kolei żelaznych w Niemczech otrzymały polecenie przygotowania się na przewóz jeńców francuskich, którzy mają bezzwłocznie wracać do Francyi.

W Paryżu chaos coraz większy, a jeżeli wojska wersalskie zbliżą się jeszcze więcej do miasta, lubo *Daily News* zaprzeczają, aby się posunęły o 300 metrów od murów, przyjść może do wewnętrznej walki między zwolennikami bezwzględnymi Komuny a przymuszonymi jej obrońcami. Zamęt również panuje pod względem atrybucyj różnych władz republikańskich, a nawet w łonie samej Komuny, gdzie jedni człokowie aresztują drugich, a Komitet bezpieczeństwa publicznego ma ich sądzić. Tymczasem tak strzegą więźniów, że Bergeret umknął, Rossel oddał się pod opiekę gwardyi na przedmieściu Belleville i nie słucha rozkazów Komuny, a Cluseret mimo oddania go pod sąd, otrzymał polecenie udania się do Issy. Czy na to, żeby także uszedł? Nie; wrócił on do Paryża.

Stoi jeszcze nietknięta kolumna Vendôme, której upadek naznaczony był na 8go maja; ale nie wiemy, czy ją ocali zaciekłość i głupota rządzców Paryża. Dom zaś Thiersa na placu Georges został zburzony; nie wiadomo, czy po zrównaniu go z ziemią, nowocześni Wandale nie każą zasiać gruntu solą, jak to bywało w czasach barbarzyńskich, bo w czemże zresztą różnicy tej dopatrywać się można między temi czasy a dzisiejszą epoką cywilizacyi? Rochefort najwięcej nalegał na zburzenie domu Thiersa, jak Pyat na zwalenie pomnika zwycięstw Francyi. Możnaby przypuścić, że Pyat zapłacony przez Prusaków.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 16 maja. Minister skarbu wnosi przedłożenie rządowe względem poboru dalszego podatków na miesiąc czerwiec. Podczas obliczania głosów wyborów do wydziału, Wydział konstytucyjny odbywa posiedzenie.

Wiedeń 16 maja. W dalszym ciągu obrad Rady państwa toczyły się rozprawy nad wnioskiem względem wyboru do Delegacyj wspólnych. Banhans i Gross przedkładają wnioski większości i mniejszości wydziału. Fux przemawia za odroczeniem wyboru Delegacyi i motywuje ten swój wniosek koniecznością pokonywania ministerium. Knoll przemawia w podobnym duchu. W głosowaniu nad wnioskiem odroczenia wyboru do Delegacyi, odroczenie zostało znaczną większością odrzucone.

Wersal 15 maja. W murach otaczających Paryż, wybitych jest już kilka wyłomów. La Porte d'Auteuil zupełnie zburzona. Zjazd delegatów gmin Francyi w Lugdunie spełzł na niczem; tylko około 40 delegatów przybyło tam, a nie widząc żadnej nadziei jakiegokolwiek skutku, rozjechało się.

Kursa. Wiedeń 16 maja godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59·20. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·85. — Losy z r. 1860 97·25. — Akcye banku 759·—. — Akcye kredytowe 280·20. — Londyn 125·—. — Srebro 122.40 — dukat 5.91½. Lombardy 176·60. — Losy z roku 1864 125·50. — Akcye franco-austr. 111·—. — Napoleony 9·93½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 261·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·— — Akcye banku jenerał. 90·25. — Renta w srebrze 68.80. — Oblig. indemniz. gal. 74.70. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164·— Akcye anglo.-banku 243 75. Akcye kol. rządow. 422·—. — Akcye kol. siedm. 171·—. — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 178·25 — Akcye kol. północ. 226·—. — Tramway 216·50. — Akcye banku budowy 80·60 — Akcye kol. wschod. 85·—. — Akcye kolei Alföld. 177·25. — Akcye banku anglo-węgiersk. —.— — Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. sc. za 100 zł.	—	—
Akcye B. G d. H. i P.	70 —	68 50
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	412	409
Ruble ros. za 100 rub.	163¾	163
Talary prus. za 100 tal.	185	184
Bankn. prus. za 100 złr.	81¾	81¼
Srebro nowe austr.	123	122
Dukat ważny	5 95	5 88
Napoleon d'or.	9 98	9 88
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	75½	74½
5% „ „ „ „ „	85½	84
Obl. indemniz. z kup.	75½	74½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	264	261
„ L. Czerniowieck.	175	172
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	94 —	91 50
Wiedeń 15 maja.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 35	59 25
5% „ „ „ sreb.	69 5	68 95
„ Obl. ind. niż. Aust.	97 75	97 25
„ „ „ czeskie	— —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 25	79 90
„ „ „ galicyjsk.	75 15	74 90
„ „ „ bukowiń.	74 —	73 50
„ „ „ siedmiog.	75 50	75 25
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 50	107 30
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 75	97 50
4 „ galicyjskie	— —	73 —
5 „ „	83 50	82 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	88 75	88 25
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89 25
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	— —	127 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	395 50	294 50
„ „ „ 1854	92 —	91 —
„ „ „ 1860	97 50	97 25
„ „ „ 1864	125 70	126 30
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	165 50	165 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	102 —	100 —
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	34 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	753 —	751 —
Zakładu kredytowego	280 50	280 30
Żeglugi par. na Dun.	610 —	608 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2260	2257
„ rządowej fr. a.	422 50	421 50
„ zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej	178 75	178 25
„ południowej	178 75	178 25
„ Galicyjskiej	262 —	261 50
„ Czerniowieckiej	175 —	174 50
Kol. węg. półn. wsch.	163 50	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 50	164 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	97 50	97 —
„ „ Siedmiogrodz.	171 50	171 —
„ „ Cisańskiej	248 25	247 75
„ „ wschod. węg.	85 —	84 50
„ „ austr. północ.-wschodniej	213 50	213 —
„ „ Franc. Józefa	203 —	202 50
Akcye bank. anglo au.	242 50	24 2
„ „ angl. węg.	— —	85 —
„ Zakł. kred. węg.	106 50	106 —
„ bank. frank. austr.	111 25	111 —
„ „ węgierskiego	78 75	78 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	97 50	97 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	108 —	107 75
„ dla obrot. ogól	164 50	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	31 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	92 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	135 50	135 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	242 —	241 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 50	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	107 —	106 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 25	95 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 25	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 50	100 20
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 10	88 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 90	90 70
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	97 80	97 40
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 92	5 91
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 94½	9 92^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 84^{35}	1 84
Lwów 13 maja.		
Dukat holenderski	5 90	5 81
„ cesarski	5 94	5 86
Półimperyał rosyjski	10 13	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	74 —	73 40
Listy zast. Banku hip.	88 80	88 40
Obligi indem. bez kup.	75 75	74 20
Akcye kol. gal. b. kup.	263 —	261 75
„ „ lwow.-czer.	175 —	173 75
Akcye Banku hip. gal.	121 —	119 —
Warsz. 13 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 61	89 19
„ „ 2 ser. „	88 61	88 27
kupon „	— —	1 56⅔
Listy zastaw. nowe „	88 25	87 90
kupony „	— —	1 95⅚
Listy likwidacyjne „	73 37	72 95
kupony „	— —	1 80
Kolej warsz. wiedeńska	76 —	— —
„ „ bydgows.	69 50	68 50
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Prośba moja odnośnie z dnia 7 Maja w Gazecie „Czas" umieszczona odbiła się dotąd tylko w dwóch szlacheckich sercach z Kraśna i P. Wandy, za co Im przesyłam Bóg zapłać. Okoliczności mnie naglą, droga odległa połączona z trudnościami; ośmielam się więc jeszcze raz ostatni przypomnieć się Szan. Publiczności prosząc o szybką pomoc za pośrednictwem P. *J. Drugoszewskiego* w Krakowie L. 20. w Rynku głównym.

(725) A. K.

Agronom,

Galicyanin, poszukuje obowiązku, od **1go Lipca** 1871 r., zarządzania kilkoma lub jednym większym folwarkiem, czy to w Królestwie Polskiem na Wołyniu, Ukrainie czy Galicyi — posiadając tak świadectwa jako też listy rekomendacyjne jak najchlubniejsze i przytem będąc w pełnej sile wieku. (622-4 4)

Upraszа poszukujących zgłosić się pod Lit. **Z. Z.** *poste restante* Przeworsk.

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w Handlu bławatnym P. *Niedzielskiego* w **Bochni**. (712-2-3)

Poszukuje się ajencyj.

Obrotny i czynny kupiec, w handlu zbożem doświadczony, poszukuje ajencyj dla Düsseldorfu.

Zgłaszające się czynne firmy raczą swe adresa przesłać pod znakiem **V. J. 495** do **Ekspedycyi anonsów** *Haasensteina i Voglera* w **Kolonii**. (657-2-2)

10,000 sztuk
parasolek do wyboru

Taniej niż wszędzie.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Ogromna sprzedaż parasolek, jakiej miałem w przeszłym roku, spowodowała mnie do zwrócenia mojej główniej uwagi na ten artykuł; wskutek tego wszedłem w stosunek z najpierwszemi fabrykantami materyj jedwabnych, aby dostać tanich i dobrych materyj, jak niemniej przez całą zimę wyrabiałem ten towar, przez co skorzystałem na kosztach produkcyi. Wszystkie te fabryki doprowadziły do rezultatu, że towar w porównaniu z tymi samymi jest *niepodobny, lepszy i tańszy*; nie trzeba więc się łudzić *żadną konkurencyą*, gdyż przy tak niskim zysku, jaki ja sobie postawiłem, odjęta jest każdemu możebność ze mną konkurować.

Wiosenne parasolki.

1 sztuka z materyi 50 c.
1 szt. z cienkiego jedwabiu różnego koloru złr. 1·50, 1·80.
1 szt. tych samych podszytych jedwabiem złr. 1·80, 2·30.
1 szt. bardzo ozdobna, garnirowana lub nie, zł. 3·70, 3·20, 3·80.

Wielkie parasolki.

1 sztuka z materyi cnt. 80, 90.
1 szt. największego gatunku złr. 1·10, 1·20.
1 szt. z ang. atłasu wełn. bardzo modne złr. 1.
1 szt. taka sama, podszyta złr. 1·40.
1 szt. alpakowa, angiel. materya, nie do zniszczenia złr. 1·50.
1 szt. najwięk. gatunku podszyta złr. 1·80.
1 szt. z najlep. lyońskiej materyi we wszystkich modnych kolorach, stosownie do wielkości zł. 2, 2·50, 2·80.
1 szt. taka sama z podszewką złr. 2·90, 3·40, 3·80, 4·20.
1 szt. najlep. gatunku, garnirowana lub nie, złr. 4·50, 5, 5·50, 6.

Największa elegancya.

Najefektowniejsze, najlepsze co dotąd wyrabiane są parasolki Frou-Frou, z najlepszego jedwabiu lub atłasu.
1 szt. bogato ubrana wiosenna złr. 3·50, 4.
1 sztu. bogato ubrana wielki gat. złr. 5·50, 6.
1 szt. z modną laską do górskich spacerów złr. 6, 6·50. (357-9-12)

Parasolki do spacerów górskich.

Wielki gatunek z modnemi dużemi laskami
1 sztuka z materyi alpakowej złr. 1·80, 2.
1 szt. taka sama garnirowana złr. 2·40, 2·80.

Parasolki en-tout-cas.

1 sztuka wielkiego gatunku z ang. wełnian atłasu, ma połysk jak jedwabny atłas złr. 1·50 z podszewką złr. 1·90.
1 szt. z ang. materyi alpakowej nie do zniszczenia złr. 1·80, z podszewką złr. 2·40.
1 szt. z ciężkiej materyi jedwabnej złr. 4·50, 5, 5·50.

Parasolki mężkie.

1 szt. z atłasu wełnian. złr. 1·80, taka sama z podszewką złr. 2·20.
1 szt. z ang. alpaki złr. 2·20, taka sama z podszewką złr. 2·60.

Deszczochrony.

1 sztuka zwykłego gat. wielki złr. 1·30 do 1·90.
1 szt. z angiel. materyi, wyrabianej z włósia końskiego, podobnej do materyi jedw. złr. 3, 3·50, 3·80.
1 szt. z najlep. lyońskiej materyi jedw. złr. 5·50, 6, 6·50.
1 szt. najlepsz. gatunku złr. 7·50, 8·50, 9·50.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Aby uniknąć pomyłek upraszam dokładnie adresować:

Bazar A. Friedmann in Wien,
Praterstrasse Nr. 26.

Obwieszczenie.

L. 3411. (714-1-3)

P. *Ludwik Lipiński*, właściciel garbarni w domu pod L. 89 przy ulicy Łobzowskiej znajdującej się, zamierza nowy budynek na garbarnię, maszynę parową w ruch wprowadzić się mającą, w ogrodzie swej realności w pobliżu dawnej garbarni postawić.

W zastosowaniu się do przepisów §. 35 ustawy przemysłowej z dnia 20 Grudnia 1859 r., Magistrat wzywa strony interesowane, a mianowicie właścicieli sąsiednich realności, żeby w przeciągu czterech tygodni zarzuty, jakie przeciw wystawieniu nowej garbarni mieć mogą, na piśmie do Magistratu przedstawiły w przeciwnym razie plany przez p. Lipińskiego — na postawienie tej garbarni przedłożone — zatwierdzone zostaną.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa

Dnia 4go Maja 1871 r.

3 POKOJE

z przedpokojem, z meblami lub bez mebli, są do najęcia **zaraz, do 1go Lipca** przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 59, na I. piętrze. — Bliższa wiadomość u stróża. (713-2-3)

Praktykant zamiejscowy, potrzebnym jest zaraz do SKŁADU HERBATY *L. Sroczyńskiego* w Krakowie. (702-3 3)

1 flakon kosztuje 1 złr. 50 cent.

Specyalności
najnowszych i najlepszych perfumów na chustki do nosa:
Fleur Polonaise,
Forget me not,
Kiss me Quick,
Spring Flowers,
Moss Rose,
Fleur Hongroise,
Ylang Ylang,
Ess-Bouquet,
Forest Flowers,
Jockey Club,
Fleur Reseda,
Violette de Mars.

Również **Pomada z tłuszczu niedźwiedziego** do zachowania i wzmocnienia porostu włosów słoik . . . . złr. 1
1 laska **pomady z tłuszczu niedźwiedziego** . . . . . cent. 50
Savon de Thridace, doskonałe mydło toaletowe sztuka . cent. 80
prawdziwe do nabycia
w Parfumeryi Maczuskiego,
w **Wiedniu**, **Kärntnerstrasse Nr. 26**,
w KRAKOWIE u Józefa Jahna,
we LWOWIE u kup. Boczkowskiego,
w PRADZE u W. J. Löschnera,
w PESZCIE Parfumerie Lueffa.

NB. Uprasza się przy kupnie powyższych artykułów dla prawdziwości zwracać uwagę na etykietę firmy **Maczuski**. (648-4-12)

Do wydzierżawienia
FOLWARK
pod Nowym Sączem,

składający się z blisko 50 mórg roli, z łąki i pastwiska, wraz z potrzebnemi budynkami gospodarskiemi. — Bliższej wiadomości udziela **Artur Rock** w Biały. (619-3-3)

Krawat Wm. w Białej, gdziekolwiek 100, w Sosnowcu 18, w Dziedzicach... ; Zakładowe i Sukno 1833. Sławki (37-33-)

Najnowsze

przez Wysoki Rząd poręczone
wielkie
Losowanie pieniężne,

rozpoczyna się z **d. 21 Czerwca** r. b. a kończy się w Listopadzie 1871. W tym przeciągu czasu zostaną w siedmiu oddziałach, pomiędzy innemi następujące główne wygrane wyciągnięte:

Największa wygrana
w danym razie 250,000 Mar.
150.000, 100 000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 1 na 11.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 2 po 4.000, 27 po 3.000, 106 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 303 po 200 talar. i t. d., *przy czem się nadmienia, że najmniejsza wygrana wyrównywa stawce.*

Już wiele znacznych wygranych wypłaciłem w poprzednich ciągnieniach moim odbiorcom, mianowicie: *d. 17 Marca r. p. największą wygraną 152.000 Marków czyli 60.800 talarów*, przeto pozwalam sobie zaprosić *do powszechnego i słusznie szczęśliwego współudziału. Oryginalne losy* (nie Promesy) ważne i *urzędowo oznaczone* w ciągnieniu 21go Czerwca, posiadam w *największym wyborze numerów* i sprzedaję takowe: *Cały los oryginalny po złr. 3·50, — pół losu po złr. 1·75 — ćwiartka po 1 złr.* — Każde polecenie obciążone pieniędzmi, choćby jak najmniejsze, uskuteczniam *punktualnie*. Po ciągnieniu posyłam *natychmiast* każdemu uczestnikowi urzędową listę wygran darmo.

J. Dammann,
Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu.
(674-1-9)

Główny Skład
kitu do zębów
Franciszka Bartosza,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra *Floryana Sawiczewskiego*. (43-10-)

Suchoty,

w ogóle każde cierpienie płuc
jako też
PADACZKĘ

(epilepsyę), **Taniec Ś. Wita**, w ogóle każde **cierpienie nerwowe** leczę zawsze doświadczonym, nigdy niezawodzącym **środkiem naturalnym** po 5 złr. Niemniej przeciw cierpieniom **hemoroidalnym** i **żołądkowym** rozsyłam wypróbowany **środek leczący** po 2 złr. Osiągnięte dotąd ogromne skutki najlepiej przemawiają za dobrocią mej metody. **S. Olszowsky, lekarz i docent leczenia naturalnemi środkami w WROCŁAWIU.** (539-12-26)

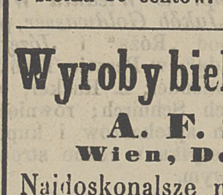

Szanowna Fabryka c. k. uprz. **Arcanum** do wytępiania *Szczurów, Myszy polnych i domowych, Kretów, Karaluchów itp.* — Neubaugasse N. 7. w Wiedniu. — Po użyciu pańskiego *Arcanum* z zadziwiającym skutkiem, upraszamy o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 6 pudełek. — Z szacunkiem *Dyrekcya Przędzalni* w Neudau-Burgau w Styryi.

Prawdziwe sprzedają w Krakowie pan J. Jahn, p. W. Fenz — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski — w Nowym Sączu p. J. Garan — w Przemyślu p. F. Gajdeczka — w Rzeszowie p. J. Schaiter.

Cena 1 dużego słoika 1 złr. 10 c., małego 90 c. Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą. — Tamże jest do nabycia z zaręczeniem prawdziwości słynne **Mydło cytrynowe**, prawdziwe radykalny środek przeciw odciskom, odmrożeniom. — Cena 1 słoika 50 centów. (83-3-)

Wyroby bielizny papierowej
A. F. STÖGER,
Wien, Domgasse Nr. 9.
Najdoskonalsze naśladownictwo płótna!

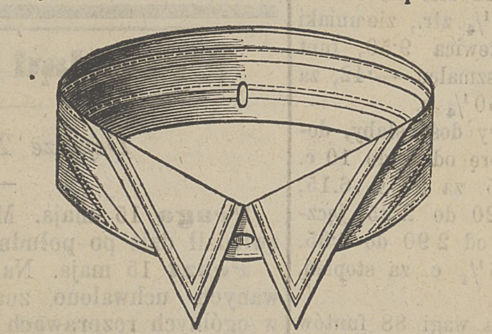

Zwraca się szczególnie uwagę na **nowości wiosenne.**

Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie. (661-4-6)

Rozsyłki na wszystkie strony.

Tamże Skład c. k. **Nettinghoferskiej Fabryki papieru.**

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany
Styryjski
Sok ziołowy,
jest zawsze świeżo do nabycia **w Krakowie**:
u pp. *J. Jahna, W. Fenza* i *J. Trauczyńskiego.*
Jedna flaszka kosztuje 80 cent.
(57-18-49)

Pora zdrojowa w IWONICZU

rozpocznie się z dniem **1ym Czerwca.**

Zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd zdrojowy w Iwoniczu. (705-2 3)

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów Kolei galicyjskiej Karola Ludwika

postanowiło

placić złr. 11 c. 55 za kupon płatny 1 Lipca b. r.

Posiadacz takiego kuponu ma do **15 Czerwca** prawo odbioru $^1/_1$ Akcyj pierwszeństwa III. Emisyi po kursie **90** za **100**.

W skutek tego kupujemy już dzisiaj te Kupony z odpowiednią nadwyżką. (601-1 6)

Blau & Epstein,
Kantor wymiany w Krakowie, Rynek główny Nr. 51.

Właścicieli owczarni

mających zamiar powierzenia nam

WEŁNY

swojej na targ tutejszy, upraszamy o wczesne zawiadomienie nas o mającej nadesłać się ilości (celem stosownego pomieszczenia takowej) i doniesienie nam, po jakiej cenie taż w przeszłym roku sprzedaną była.

Dom pośrednictwa i rolniczo-przemysłowo-handlowy
Sadowski i Sokolnicki,
we **Wrocławiu**, Bischofstrasse Nro 10. (673-1-3)

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Ż. Ujhelyi. (514-11-)
Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.
Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

Faktem jest,

że niektóre damy były w posiadaniu niektórych środków, które im zachowywały pozór młodości i wszystkie korzyści tejże, mianowicie: *świeżość, piękność, gładkość skóry*, aż do najpóźniejszego wieku. Słynna pani *de Pompadour* na dworze *Ludwika XV.* posiadała taką receptę, która jej aż do najpóźniejszego wieku zapewniała utrzymanie nadwerężonych wdzięków, jakie chciała zakryć przed światem. Papiery, w których ta recepta się znajdowała, przeszła w ręce pewnej wysoko szlacheckiej familii, której piękność płci do dzisiaj ogólnie jest podziwianą, a Drowi **Rix**, który przypadkowo tam jako doktór bywał, udało się wglądnąć w dotychczas tajemniczo zachowywane pismo i tym sposobem **Pastę Pompadour**, ten *niezrównany środek*, całemu światu korzystną zrobić.

Jedyny środek leczący i konserwujący, za pomocą którego usuwa się piegi, plamy żółciowe, chrostki, czerwoność i inne na twarzy pojawiające się wyrzuty, niemniej nadaje twarzy młodocianą świeżość. Wielostronne świadectwa najlepszego skutku tej najdoskonalszej pasty na twarz, leżą do przejrzenia dla każdego

Ja Wilhelmina Rix

ostrzegam każdego od zakupna gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, albowiem takowa jest fałszowaną i nie jest prawdziwą Pastą Pompadour, która nie z mojej ręki i nie z mego domu pochodzi; moja oryginalna Pasta Pompadour nigdy w skutkach nie zawiedzie, skutki tej nie do uwierzenia błogo działającej cudownej pasty, są nad wszelkie oczekiwania. Jedyny poręczony środek.

Poręczenie jest do tego stopnia pewne, że w razie bezskuteczności zwracają się pieniądze.

Cena słoika 1 złr. 50 cent. w. a.

WILHELMINA RIX, wdowa po Doktorze w Wiedniu, Grosse Mohrengasse N. 14. I. Stiege, Thür Nr. 62.

Pism dziękczynnych nie ogłasza się. (663-1-12)

OSTRZEŻENIE.

Wiadomo dostatecznie, że utworzyła się przeciw naszym u Szanownej Publiczności, więcej niż od dwudziestu lat, wielce cenionym c. k. uprzywilejowanym specyalnościom, mianowicie jednak przeciw

Dra Borchardta aromatyczno-lekarskiemu Mydłu ziołowemu, balsamicznemu Mydłu oliwnemu i Dra Suina de Boutemarda aromatycznej Paście zębowej (Mydłu zębowemu),

od dość dawna nierzetelna konkurencya, która ostatniemi czasy tak bezwzględnie występuje, że ośmiela się nawet w celu wyłudzenia pieniędzy naśladować zupełnie omamiająco nasze etykiety powyższych towarów. Etykiety te są *zupełnie podobne co do formatu i rysunku, barwy i tekstu* do naszych, a nawet noszą nazwisko: **Dr Borchardt i Dr Suin de Boutemard** wraz z herbami i podobiznami, co prawem surowo jest zabronionem.

Dla tego też otrzymuje Szanowna Publiczność od tych niesumiennych fabrykantów towar bez wartości i użytku. Kto na takim towarze oszukanym został, tego z pewnością drugi raz na lep nie wzięto. Gdy jedakowoż dobrze zasłużona sława naszych **prawdziwych wyrobów**, przez podobne **bezczelne naśladownictwa** podkopaną zostaje, osądziliśmy za rzecz słuszną, rozpocząć już i przeprowadzić przeciw fałszerzom ze skutkiem kroki sądowo-kryminalne. Polega to tak na interesie naszym, jako też i odbiorców, że zwracamy uwagę również publicznie na taką nieuczciwą konkurencyę, z tym dodatkiem, iż mianowicie w **Krakowie** nam znani fabrykanci i kupcy (w wielu wypadkach domokrążcy) starają się **omamić Publiczność** temi partackiemi towarami, sprzedając je po tanich cenach (chociaż cena naszych prawdziwych wyrobów na etykietach jest oznaczoną). Wstrzymujemy się tymczasem z publicznem ogłoszaniem ich nazwisk i mieszkania, co jednak niezawodnie nastąpi, jeżeliby bezczelność swoją tak dalece posunęli, żeby i na powyższe Ostrzeżenie nie zważali.

Zwracamy jednak szczególniejszą uwagę Szanownych Odbiorców na tę okoliczność, że ceny naszego **prawdziwego Mydła ziołowego Dra Borchardta** za sztukę 42 cent.— **Dra Suin de Boutemarda Pasty na zęby** za większą sztukę 70 cent., za mniejszą sztukę 35 cent.— i **balsamicznego Mydła oliwnego** za sztukę 35 cent tak jak dawniej niezmiennie zostają. Szanowna Publiczność może być całkiem pewną, iż wtedy tylko otrzymał wymienione specyalności **prawdziwe i niefałszowane**, jeżeli się uda do naszych upoważnionych głównych Składów, które utrzymują: w **Krakowie**

Józef Jahn, przy Rynku Głównym. *Wiktor Redyk*, Apteka „pod Barankiem," Mały Rynek. *Józef Trauczyński*, Apteka, ul. Floryańska. *Józef Goldwasser*, Stradom, dom p. Deichesa,

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** pan A. Niemczewski i Spółka, — w **Brodach** p. Ed. Liszka aptekarz — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht,— w **Buczaczu** pp. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i K. Laden — w **Krośnie** pan Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. P. Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl aptekarz, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Raymond i Spółka,
techniczni chemicy, Fabrykanci parfumeryi i c. k. właściciele przywileju.

(536-2-9)

KĄPIELE EMS.

Otwarcie pory kąpielowej 1 Maja.

Źródła emskie należą do silnych, alkalicznych wód mineralnych, zawierających chlor i gaz-kwas węglowy. Są wyborne, albowiem posiadają równocześnie składnik alkaliczny, który osłabia organizm, i inny zawierający chlor, który znowu wzmacnia organizm, a obfitość gazów czyni je bardzo strawnemi.

Kuracya kąpielowa w Ems, dzięki doskonałemu urządzeniu cieplicy, może z równym skutkiem tak na wiosnę jak i w lecie być przedsiębraną. Zdarzają się nawet liczne wypadki chorobowe, w których kuracya wśród umiarkowanych miesięcy skuteczniej działa.

Dom kuracyjny, jego zamknięte sale, rozległe chodniki do spacerów, w których zawsze jednakowa ciepłota jest utrzymywaną, hotele, kąpiele, zdroje jakie się pije, piękna galerya z lanego żelaza, piękne bazary, pyszne salony sali kuracyjnej, gdzie codziennie raz muzyka, to koncerta, to znowu przedstawienia teatralne dawane bywają, słowem wszelkie przyjemności są połączone, aby gościom kąpielowym wygodne i różne możebne rozrywki przygotować. (644 6-6)

Szybka i wygodna komunikacya z całym światem przez nasauską kolej żelazną.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc *(bronchites)*, nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(141-46-)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*